Rok II Warszawa, 23 stycznia 1937 r. Nr. 4

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedynczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O 466

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała 4-ta strona okładki 400 zł — pół 200 zł. ćwierć 100 zł — 2 i 3 cia str. okładki i za tekstem: cała 340 zł. pół 170 zł. ćwierć 85 zł. — Za wiersz mm na 4-ej str. 60 gr. na 2-ej, 3-ej i za tekstem 50 gr. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Produkcja wczesnych ziemniaków metodą podkiełkowania.

Dla gospodarstw, położonych w pobliżu dużych miast i ośrodków przemysłowych, produkcja wczesnych ziemniaków jadalnych ma duże znaczenie jako źródło poważnego dochodu. Wysokość tego dochodu zależeć będzie nie tylko od ilości i jakości wyprodukowanego towaru, lecz przede wszystkim od możności dostarczenia go na rynek jak najwcześniej. Już tygodniowe opóźnienie odbija się silnie na cenie. Rolnik musi się liczyć poważnie z wymaganiami konsumenta i dostarczać taki towar, jaki jest najbardziej poszukiwany.

Jednocześnie należy dążyć do osiągnięcia najwyższych plonów towaru handlowego z jednostki powierzchni. Normalnie dla otrzymania wczesnych ziemniaków sadzi się odpowiednie odmiany stosunkowo wcześnie w stanowiska jak najlepsze pod względem uprawy i nawożenia. Czas sadzenia w naszych warunkach jest praktycznie ograniczony występowaniem wiosennych przymrozków, które często decydują o udaniu się uprawy ziemniaczanej.

Dziś dla przyśpieszenia produkcji sadzi się kłęby odmian wczesnych po uprzednim ich podkiełkowaniu, osiągając w ten sposób sprzęt młodych ziemniaków o ca 7—10 dni wcześniej, niż dotychczasowym sposobem. Kłęby ziemniaczane poddaje się kiełkowaniu w odpowiedniej jasnej i ciepłej ubikacji, w specjalnych skrzyneczkach lub koszyczkach. Charakter kiełka, wyrosłego na świetle rozproszonym, różni się od kiełka, wytworzonego w zaciemnieniu w kopcu. Jest on mianowicie krótki, jędrny, pięknie zabarwiony w zależności od odmiany i z zaczątkami zielonych listeczków na szczycie. Wprawdzie wartość produkcyjna obu form kiełka jest jednakowa, to jednak kiełek wytworzony przy świetle rozproszonym nie jest tak łamliwy, nie sprawia tyle

kłopotu przy transporcie na pole oraz sadzeniu co długi, delikatny kiełek, wyrosły w zaciemnieniu.

Mało mamy doświadczeń, wyjaśniających korzyści stosowania tej metody przy produkcji wczesnych ziemniaków w warunkach polowych, jak również mało prac nad doborem odpowiednich odmian, wpływem przymrozków na wczesność oraz wpływem kopania na plon. Dlatego chcielibyśmy podzielić się naszymi trzyletnimi doświadczeniami, wykonanymi w latach 1934-36 w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Pętkowie.

Już wyżej wzmiankowałem, że przymrozki wiosenne w okresie po wzejściu roślin mogą wywrzeć ujemny wpływ na dalszy rozwój i plon. Lata powyższe są bardzo pouczające, gdyż przymrozki występowały w tym czasie w różnych okresach rozwoju roślin, wywierając rozmaity wpływ.

W roku 1934 wysadzono 4 wczesne odmiany ziemniaków skiełkowanych (Erstling, Early Rose, Cesarska Korona i Allerfrüheste Gelbe) w dniu 27 marca; wschody pojawiły się w dniu 23 kwietnia. Pierwszy przymrozek 16 maja nieznacznie uszkodził ziemniaki, natomiast drugi przymrozek 16 czerwca (—1.2° C) spowodował silniejsze uszkodzenia. Mimo to otrzymano sprzęt o tydzień wcześniejszy od ziemniaków równocześnie posadzonych z kłębów niekiełkowanych.

W roku 1935 w dniu 5 kwietnia wysadzono te same pierwsze trzy odmiany, a zamiast Allerfrüheste Gelbe, czeską rakoodporną odmianę Viktorky, lecz w obawie przymrozków przykryto je słomiastym obornikiem. Wschody pojawiły się 29 kwietnia; przymrozki w początkach maja uszkodziły rośliny tylko nieznacznie, dopiero silne przymrozki 1 czerwca uszkodziły je w silnym stopniu. Nie zginęły one, lecz powoli odrosły, przez co zawiązały stosunkowo późno kłęby. Również silna posucha hamowała wzrost roślin.

W roku 1936 wysadzono te same odmiany za wyjątkiem Erstlingów, które wykluczono z powodu braku zdrowego materiału sadzeniakowego. Doświadczenie rozwinięto teraz szerzej, sadząc obok kłębów kiełkowanych również niekiełkowane z rozłożeniem czasu kopania na 3 terminy dla uchwycenia wpływu opóźnienia kopania na plenność i % drobnych, niezdatnych do konsumpcji kłębów. Ziemniaki wysadzono 10 kwietnia. Wschody kłębów kiełkowanych nastąpiły 4 maja, niekiełkowanych 14 maja. Przymrozków nie notowano.

W związku ze sprawą produkcji wczesnych ziemniaków wysuwają się następujące zagadnienia:

1) różnice poszczególnych odmian we wczesności osadzania kłębów i w plenności;
2) wpływ czasu kopania na plon oraz % kłębów drobnych;
3) zmienność cen i dochodu brutto w zależności od czasu kopania względnie podaży ziemniaków.

Do najwcześniejszych odmian zalicza się powszechnie ziemniaki Erstlingi, cieszące się na rynkach zagranicznych największą pokupnością dzięki pięknemu, owalnemu kształtowi i żółtomięsności. Wszelkie inne odmiany białomięsne lub o skórce różowej, czerwonej czy fioletowej nie są już tak chętnie kupowane, chociaż poważną rolę odgrywają w tej kwestii warunki lokalne. Rynek poznański np. bardzo chętnie kupuje ziemniaki Early Rose, a mniej chętnie Erstlingi i Cesarską Koronę, płacąc za pierwsze o ca 1 zł. drożej na kwintalu.

Z doświadczeń roku 1934 wynika, że najwcześniej zawiązała kłęby odmiana Erstling, lecz następny rok tego nie potwierdził. Stało się to na skutek dwukrotnego zniszczenia naci przez przymrozki oraz silnej posuchy, które to przyczyny w silniejszym stopniu wpłynęły na te odmiany, niż na inne. Prócz tego wpłynęły też w dużym stopniu choroby wirusowe. Ziemniaki Allerfrüheste Gelbe i czeskie Viktorky okazały się znacznie późniejsze i mniej plenne oraz wydawały duży % kłębów drobnych, nie nadających się do konsumpcji. Dla praktyki najlepiej nadawać się będą Erstlingi, Early Rose i zależnie od warunków lokalnych — Cesarska Korona, jako jedna z plenniejszych odmian wczesnych.

Wczesność plonu z sadzeniaków kiełkowanych waha się w poszcz. latach w dość szerokich granicach, zależnie od czynników wegetacyjnych, temperatury i opadów. W roku 1934 pierwsze młode ziemniaki kopano już 12 czerwca, w roku nast. dopiero 8 lipca, a w roku 1936— 19 czerwca. Oczywiście ceny były również zmienne. I tak 12 czerwca 1934 osiągnięto za kwintal — 12 zł. w dniu 8 lipca 1935 nawet 13 zł. wobec braku dostaw na rynek z powodu zimna i posuchy, wreszcie 19 czerwca 1936 płacono nam 12.50 zł. Ceny powyższe osiągnięto na miejscu, ziemniaki zakupywali handlarze, którzy wywozili je do odległego o 34 km Poznania. Opóźnienie podaży o 2 tygodnie spowodowało obniżenie cen, gdyż zjawiły się już ziemniaki , wyprodukowane z sadzeniaków zwykłych. I tak 25 czerwca 1934 pła-

cono za kwintal tylko 8 zł., 24 lipca 1935 stosunkowo dużo bo 10 zł. (na skutek braku podaży z powodu silnej posuchy) a 1 lipca 1936 — 11 zł. i wreszcie 15 lipca tegoż roku tylko 6.50 zł.

Opóźnienie o 2 tygodnie kopania wpłynęło oczywiście na znaczne podwyższenie plonu, jednak zwyżka nie zawsze odbiła się korzystnie na dochodzie brutto.

Na specjalne omówienie zasługują doświadczenia z roku 1936. Obok sadzeniaków kiełkowanych wysadzono jednocześnie niekiełkowane, wzięte wprost z kopca, przy tym kopano je w 3 terminach, w odstępach 2 tygodniowych.

W pierwszym terminie dnia 19 czerwca wszystkie 3 odmiany ziemniaków niekiełkowanych wydały przeciętnie zaledwie ca 30 kwintali z hektara kłębów tak drobnych, że nie nadawały się na konsumpcję. Natomiast ziemniaki kiełkowane wydały okrągło 100 kwintali kłębów, z czego należało odrzucić 16% na najdrobniejsze. Dopiero w drugim terminie kopania dnia 1 lipca ziemniaki niekiełkowane wydały w przybliżeniu plon równy kiełkowanym, ale kopanym dnia 19 czerwca. Rezultat ten świadczy doskonale na korzyść metody kiełkowania, która pozwoliła znacznie wcześniej wyprodukować ziemniaki i to w cenie o 1.50 zł. na kwintalu wyższej. Równocześnie kopane ziemniaki kiełkowane wydały już w zaokrągleniu 150 kwintali, z czego 4% odpada na kłęby drobne, natomiast kopane w 3 terminie dnia 15 lipca wydały 200 kwintali, czyli dwukrotnie więcej, niż kopane dnia 19 czerwca. Ziemniaki niekiełkowane wydały w dniu 15 lipca podobny plon, jak kiełkowane, lecz kopane dnia 1 lipca. Widzimy, że przez podkiełkowanie osiągnięto ten sam plon blisko dwa tygodnie wcześniej.

Odmiany kiełkowane dają plony nie tylko wcześniej, ale również wyższe, więc i otrzymany dochód brutto jest wyższy. Z podanych plonów i cen nietrudno go sobie wyliczyć. Okaże się, że najwyższy dochód brutto dały ziemniaki kiełkowane, kopane 1 lipca, a to dzięki znacznej zwyżce plonu mimo że cena nieco się obniżyła.

Osiągnięte wyniki sztucznego podkiełkowania zachęcają do poczynienia odnośnych prób w gospodarstwach. Należy pamiętać tylko o pewnym ryzyku, jakie wynika z możliwości uszkodzeń ziemniaków szczególnie przez przymrozki, oraz o koniecznych nakładach. Potrzebna jest też znajomość samej techniki przygotowywania sadzeniaków. A nade wszystko trzeba liczyć się z możliwością zbytu wyprodukowanych ziemniaków po cenach, które by opłaciły cały trud. Tak wczesne sprzęty i opróżnienie pola pozwala na stosowanie udanych poplonów lub daje doskonałe stanowisko pod rośliny takie, jak np. rzepak ozimy.

Przy wyborze sadzeniaków należy położyć duży nacisk na ich zdrowotność, dobierając kłęby odpowiedniej wielkości i odrzucając bezwzględnie wszelkie uszkodzone. W Holandii, gdzie produkcja wczesnych ziemniaków jest silnie rozwinięta i do niedawna eksportowano duże ilości tego towaru do Niemiec, używa się sadzeniaków wagi około 30 gr. Ponieważ dla naszych warunków, tak odrębnych klimatycznie, będą takie sadzeniaki zbyt drobne, zaleca się używać sadzeniaków wagi 60—80 gr., wówczas zapotrzebowanie na ha wyniesie ca 20—24 q sadzeniaków. Większe sadzeniaki nadawać się będą na gleby lżejsze i suchsze. Sadzeniaki należy wybrać już jesienią, jak najstaranniej przechować w temperaturze 1—4° C. W Holandii i Niemczech używa się do tego celu widnych piwnic. Sadzeniaki układa się w specjalnych skrzyneczkach w 2—3 warstwach tak, by światło dochodziło do każdego kłęba. Skrzyneczki te będą służyć jednocześnie do kiełkowania, z nich też bezpośrednio kłęby skiełkowane będą wysadzane. Skrzyneczki winny posiadać nast. cechy:

1) pozwolić ustawiać się w piramidy dla wykorzystania miejsca, jednak z zapewnieniem dostępu światła do każdej skrzyneczki;
2) ułatwiać przewóz na pole;
3) odznaczać się dogodnością przy przenoszeniu w czasie sadzenia.

Załączone fotografie przedstawiają typ skrzyneczek, używanych do kiełkowania ziemniaków w Zakładzie Uprawy Roli i Roślin Uni-



Skrzyneczka do przechowywania i kiełkowania ziemniaków.

wersytetu Poznańskiego, oraz kolumnę z takich skrzyneczek-koszyków w czasie kiełkowania.



Skrzyneczki, ustawione do kiełkowania ziemniaków.

Koszyczek taki posiada nast. wymiary:
- długość — 55 cm.
- szerokość — 27 cm.
- wysokość ścianek — 10 cm.
- wysokość pałączka — 20 cm.
- grubość deseczek — 1,5 cm.
- pojemność — ca 10 kg. sadzeniaków.

Sadzeniaki można przechować również w kopcu, lecz ma to pewną wadę. W kopcu zbyt grubo przykrytym ziemią panuje nieraz za wysoka temperatura, wskutek czego ziemniaki, zwłaszcza odmiany wczesne, szybko porastają.

Samo kiełkowanie dokonuje się na świetle rozproszonym w temp. pokojowej. Kiełki ziemniaków gotowych do sadzenia winny mieć 1—2 cm. długości, są one przy tym mało wrażliwe na złamanie, co ułatwia ich sadzenie, gdyż nie potrzeba się specjalnie ostrożnie z nimi obchodzić przy wrzucaniu do dołków. Przy temp. 10° C potrzeba około 1 miesiąca na wyrośnięcie tak długiego kiełka. Zatem projektując sadzenie w pierwszych dniach kwietnia, należy rozpocząć kiełkowanie w pierwszych dniach marca. Światłem możemy do pewnego stopnia normować szybkość wzrostu kiełka. O ile by kiełki zbyt szybko rosły, co bywa w miejscu zbyt zaciemnionym, należy, o ile to jest technicznie możliwe, albo ochłodzić lokal, albo zapewnić lepszy dostęp światła.

Uprawa gleby musi być bardzo staranna, przy obfitym nawożeniu nawozami szybko działającymi z uwzględnieniem dobrze przegniłego obornika. Czas sadzenia na podstawie naszych doświadczeń zależał od momentu ocieplenia; najwcześniej sadzono 27 marca, najpóźniej 10 kwietnia. Ponieważ ziemnaki po wzejściu cierpiały od przymrozków, więc uważamy, że nie można tych terminów przyśpieszać. Dla uniknięcia ryzyka dobrze będzie zasadzić projektowaną powierzchnię w kilku niezbyt odległych od siebie terminach. Okres od zasadzenia do wschodów wynosił w poszcz. latach około 4 tygodni, ale może wynosić 5 a nawet 6 tygodni. Gęstość sadzenia waha się w granicach: dla rzędów 50-60 cm, a w rządkach 30-40 cm. Pielęgnowanie pola ziemniaczanego po wzejściu winno być bardzo staranne. W czasie kopania należy obchodzić się z kłębami ostrożnie, gdyż młoda skórka łatwo się zdziera i towar źle się prezentuje. W razie kopania w czasie przekropnej pogody należy dla przeschnięcia pozostawić kłęby na kilka godzin na polu.

Na polu zaraz po wykopaniu należy towar posegregować. Dobre opakowanie zwłaszcza w koszyczkach lub skrzyneczkach będzie bardzo wskazane.

Pętkowo. *Dr. J. Dorywalski.*

Poradnie żywieniowe.

Podniesienie wydajności krów mlecznych należy zaliczyć do zasadniczych zagadnień poprawy gospodarstw rolnych, a w szczególności gospodarstw małych, które głównie czerpią swe dochody z produkcji zwierzęcej.

Obecnie niską mleczność krów, która średnio w Polsce wynosi zaledwie około 1300 litrów rocznie od krowy, nie można nazwać wynikiem intensywnego sposobu gospodarowania, zasługuje ona tylko na miano nieumiejętności gospodarowania, — bezmyślnego użytkowania krów mlecznych.

Drogi, zadaniem których byłoby podniesienie wydajności całego pogłowia krów, są bardzo trudne i do tej pory nie zostały wypracowane.

Istniejące od 1928 r. na terenie gospodarstw małych Koła Kontroli Obór dzięki inicjatywie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, spełniają jedynie w należyty sposób swoje zadanie. Jednakże jest to metoda stosunkowo bardzo droga, a po drugie w dzisiejszych warunkach niemożliwe jest podjęcie jej w tej skali, jak tego wymagałoby nasze założenie. Sprawa więc wyna-

lezienia odpowiedniej metody, która mogłaby powodować masową poprawę mleczności krów jest bardzo aktualna. Poszukiwania takiej metody są nie tylko robione w Polsce, ale też w Niemczech, znana też jest uproszczona kontrola użytkowości w Szwecji.

Przed opracowaniem właściwej metody dla polskich warunków, które znacznie odbiegają od warunków niemieckich, czy też szwedzkich, należy sobie jasno zdać sprawę z tego, jakie są główne powody niskiej mleczności krów.

Wieloletnia praca Kół Kontroli Obór w gospodarstwach małych, jak też tak zwane „pokazowe żywienie krów", niezbicie dowiodły, że mała mleczność spowodowana jest przede wszystkim bardzo słabym żywieniem. Dzięki jedynie poprawianiu żywienia mleczność krów wzrastała dwukrotnie, a często i więcej. Śmiało więc można zaryzykować twierdzenie, że mała mleczność krów wywołana jest słabym żywieniem.

Następnie należy szukać przyczyn głodowego żywienia krów. I tu znów trzeba stwierdzić, że zasadniczym powodem jest brak odpowiedniej ilości i jakości pasz w gospodarstwie. Analiza kwestii zaopatrzenia w pasze gospodarstwa zaprowadziłaby nas za daleko.

Ogólnie biorąc, gospodarstwa małe rozporządzają:

1) bardzo skromną ilością i rozmaitością pasz: siano o niewielkiej wartości odżywczej, słoma, najwyżej buraki, — oto i wszystko na zimę;
2) zielonki na okres letni ograniczają się do traw i chwastów, rosnących po miedzach, rowach, ścierniskach lub na użytkowanych od wieków pastwiskach;
3) posiadane pasze są bardzo ubogie w białko, zasadniczy składnik pokarmowy przy produkcji mleka.

Następnie preliminowanie pasz oraz ustalanie potrzebnej ilości gruntu pod uprawę roślin na pasze, jak też ustalanie planu obsiewu roślin pastewnych, należą do wielkiej rzadkości. To też bydło zdane jest na łaskę losu.

Taki stan rzeczy w konsekwencji wywołuje bardzo nierównomierne żywienie, przy czym w pewnych porach roku, a szczególnie w lecie bydło musi głodować. Jeżeli ten głodowy system żywienia uzupełnimy słabą, a właściwie żadną pielęgnacją, gdyż w większości gospodarstw nie wiadomo nawet kiedy krowa została zacielona, poza tym dojona jest do samego wycielenia, o ile sama nie przestanie dawać mleka, przy czym jest trzymana w ciasnych, ciemnych i brudnych oborach, to będziemy mieli całkowity obraz stanu chowu bydła w dużej większości naszych gospodarstw.

Przy poszukiwaniu bardziej właściwej metody podniesienia mleczności trzeba dokładnie i jasno zdawać sobie sprawę z przyczyn, powodujących ten stan rzeczy. Jakakolwiek byłaby metoda, musi ona w naszych warunkach przede wszystkim usunąć z gospodarstw małych dwa zasadnicze błędy, a mianowicie brak odpowiedniej ilości i jakości pasz oraz złe warunki bytowania i pielęgnacji krów. Jeżeli tych dwóch warunków nie uwzględni się w pracy nad podniesieniem mleczności, doradztwo musi, o ile choć w części ma spełnić swoje zadanie, wskazać na konieczność kupna pasz treściwych, gdyż tylko w ten sposób da się pokryć zapotrzebowanie krów pod względem białka. Również bardzo często spotka się z niewystarczającą ilością pasz soczystych, a wtenczas, krótko mówiąc, oprzeć trzeba żywienie krów głównie na paszach kupnych. Zalecenia takiego w większości wypadków gospodarz nie wykona z bardzo różnych względów, a przede wszystkim z powodu wysokich cen pasz treściwych i braku gotówki na ich kupno. W rezultacie pozostaje wszystko „po staremu", sieczka — głód.

Na podstawie wyżej przytoczonych przesłanek na terenie działalności Łódzkiej Izby Rolniczej są robione od przeszło roku próby nad opracowaniem metody w formie tak zwanych „poradni żywieniowych", które usunęłyby zasadnicze błędy w chowie bydła.

Terenem działalności poradni żywieniowej jest zasiąg działania spółdzielni mleczarskiej.

Prace techniczne poradni dzielą się zasadniczo na dwie grupy:

a) poradnictwo masowe i b) poradnictwo indywidualne.

W poradnictwie masowym realizowane są następujące zagadnienia:

1) urządzanie systematycznych miesięcznych zebrań w mleczarni i filiach, poruszanie na nich zagadnień, wykonywanych w poradnictwie indywidualnym, a przede wszystkim z zakresu uprawy roślin pastewnych, sposobów ich spasania, kolejności obsiewu roślin pastewnych, ustalania potrzebnych ilości ziemi pod poszczególne rośliny pastewne, robienie preliminarzy pasz i t. d.
2) Zakładanie poletek demonstracyjnych z roślinami pastewnymi.

3) Udzielanie ścisłych porad technicznych z zakresu żywienia i pielęgnacji.
4) Organizowanie pokazowego żywienia krów w gospodarstwach.
5) Organizowanie pokazowego dojenia.
6) Organizowanie konkursów czystości mleka, wychowu cieląt, czystości obór.
7) Demonstracje z robieniem kiszonek.
8) Organizowanie lustracji i wycieczek do gospodarstw hodowlanych i nastawionych na opłacalną produkcję mleka.
9) Demonstracje właściwego sprzętu siana i suszenia na kozłach.

Poradnictwo indywidualne polega na periodycznym odwiedzaniu gospodarstw raz na miesiąc i realizowaniu następujących zagadnień:

1) Ustalanie i wprowadzanie opracowanych wspólnie z członkiem poradni preliminarzy żywienia i pasz na okres letni i zimowy, zagospodarowanie oraz uprawa i pielęgnacja łąk i pastwisk.
2) Przygotowanie pasz na okres letni i zimowy, a więc opracowanie wspólnie z członkiem poradni w odpowiednich terminach preliminarzy obsiewów roślin pastewnych.
3) Racjonalne konserwowanie pasz, a więc suszenie zieleniny na kozłach, kiszenie pasz w specjalnie wybudowanych cementowych dołach do kiszenia.
4) Systematyczne układanie norm żywienia dla poszczególnych krów na podstawie próbnych udojów, wykonanych przez członka poradni w okresach dwutygodniowych i zapisanych w specjalnych rejestrach.
5) Właściwa pielęgnacja — racjonalne dojenie, utrzymanie bydła w czystości, urządzenie okien i wietrzników oraz bielenie obór.
6) Właściwe obchodzenie się z mlekiem (cedzenie, chłodzenie, czystość naczyń).
7) Używanie poprawnych buhajów do stanowienia krów, pielęgnacja krów wysokocielnych, pomoc przy porodach.
8) Dobór jałowizny do chowu, jej wychów i utrzymanie.
9) Kalkulacja żywienia krów i wychowu młodzieży.

Wyżej wyszczególnione główne zagadnienia zostają przeprowadzone przez specjalnie zaangażowanego pracownika, który może w naszych warunkach obsłużyć około 150—200 gospodarstw, posiadających wspólnie 600—700 krów.

Do obecnej chwili ten system pracy poradni żywieniowych dał pozytywne rezultaty. We wszystkich gospodarstwach uprawiano znaczną ilość rozmaitych roślin pastewnych, jak mieszanki strączkowych z kłosowymi, słonecznik, kapustę pastewną, łubin niegorzki pastewny, lucernę i t. d., w dużej ilości suszono siano na kozłach, wybudowano 21 silosów cementowych kwadratowych i okrągłych. Pozatem wszystkie gospodarstwa posiadają wystarczającą ilość pasz soczystych. Na przyszły okres wiosenny zasiano potrzebne ilości mieszanki poznańskiej lub mieszanki wyki ozimej z żytem. Obecnie na cały okres zimowy każde prawie gospodarstwo może przeznaczyć w paszy podstawowej dla krów 3—4 kg. siana łąkowego lub z koniczyny, albo seradeli i 15—20 kg. buraków lub brukwi. Również stosunkowo duże zrobiono postępy w zakresie pielęgnacji krów. Porobiono okna w oborach, żłoby i drabiny do indywidualnego żywienia i t. d. Wszyscy członkowie przeprowadzają próbne udoje i prowadzą bardzo uproszczone rejestry. Zapewne, że jeszcze daleko od całkowitego osiągnięcia celu.

Pomimo dużego wysiłku w pierwszym roku nie udało się jednak osiągnąć zdobycia większej ilości członków, ale jest to tylko kwestia czasu. Każde nowe poczynanie musi zdać praktyczny egzamin, zanim ogół rolniczy ustosunkuje się do niego pozytywnie. Ponadto praca w poradni wymaga bardzo sumiennego, pilnego pracownika, doskonale znającego warunki pracy na wsi i posiadającego umiejętność właściwego podejścia do rolników.

Ostatniego słowa w obecnej chwili nie można wypowiedzieć o działalności i korzyściach poradni żywieniowych. Należy tylko obecnie pilnie obserwować ich pracę i krytycznie ustosunkować się do poczynań, a przyszłość pokaże, jaka jest istotna wartość poradni żywieniowych.

Inż. J. Zb. Pająk.

O podniesienie naszego pszczelnictwa.

Dla oceny sytuacji pszczelnictwa w Polsce — chwila obecna jest o tyle niedogodna, że nie ma źródłowych opracowań, które ilustrowałyby jego stan, — o tyle zaś sprzyjająca, że stojąc „frontem do wsi" nie podobna pominąć pszczelnictwa wobec jego roli dla wsi. W kraju naszym pszczelnictwo było już ongiś jednym z głównych zawodów, a produkty pszczele — jednym z waż-

niejszych produktów eksportowych. O ile z wielu przyczyn hodowla pszczół podupadła, to jednak dźwignąć się musi, gdyż są ku temu wszelkie podstawowe warunki i leży to zarówno w interesie wsi, jak i miast.

Jest rzeczą zrozumiałą, że stosownie do hierarchii potrzeb naszego rolnictwa — udzielono pomocy tym przede wszystkim podstawowym gałęziom produkcji, które składają się na całokształt wiejskiego warsztatu. Bez dobrego bowiem zmontowania podstawowych działów produkcji gospodarstwa nie mogłyby sprawnie funkcjonować. Dlatego tylko na pewno pomijano dotychczas pszczoły, które nie stanowią przecież takiego działu produkcji, bez którego gospodarstwo wiejskie funkcjonować nie może. Tym niemniej dziś, po nasileniu zarówno prac fragmentarycznych nad podniesieniem rolnictwa, jak i skoordynowaniu ich pod kątem widzenia warsztatu rolnego jako całości — pora już na podniesienie pszczelnictwa. Wynika to przecież z korzyści, jakie daje pszczelnictwo wsi przez swoją produkcję i zwiększenie zatrudnienia. Korzyści te najogólniej tylko z kolei rozważymy. A więc przede wszystkim miód, który zarówno może stanowić pożywienie, jak być źródłem dochodu. I jedno i drugie — gdy weźmiemy pod uwagę gospodarstwo chłopskie — ma doniosłe znaczenie. Znany jest przecież fakt niedożywiania ludności wiejskiej, wobec czego tym bardziej można podkreślić fakt, że wprowadzenie miodu do codziennych racji pokarmowych — zawsze jest z pożytkiem dla ludzkiego organizmu. Przecież, jak to potwierdziły wielokrotne badania, miód jest pokarmem całkowicie strawnym, o wybitnie korzystnym oddziaływaniu na ludzki organizm. Powinien on przeto stanowić jeden z codziennych pokarmów każdego człowieka, a zwłaszcza dzieci. Natomiast część ilości wyprodukowanego miodu niezużywana na potrzeby gospodarza i jego rodziny — zawsze może być spieniężona. Sprzedaż miodu, jak i innych produktów pasiecznych (wosku, rojów, matek pszczelich i t. p.) nawet przy tak małej jeszcze konsumcji miast jak obecnie, zawsze jest możliwa. A więc, nie stanowiąc nawet podstawowego działu produkcji gospodarstwa, — pasieka wpływa na polepszenie zdrowotności gospodarza i jego rodziny, czyni smaczniejszym jego jadło i dostarcza mu pewnych zasobów kapitałowych. Analizując dalej to zagadnienie, stwierdzić musimy, że hodowla pszczół i organizacja zbytu produktów pszczelich — mogą wpłynąć na zwiększenie zatrudnienia na wsi. Praktyka bowiem wykazuje, że ten dział hodowli wymaga stosunkowo dużych nakładów pracy, niezbyt zresztą ciężkiej, lecz zato terminowej i dokładnej. Praca w pasiece jest zresztą nie tylko pracą, lecz i rozrywką. Wie o tym dobrze każdy pszczelarz. I ten moment jest również ważny, bowiem zajęcie przy pszczołach stwarza miły kontrast po innych czynnościach gospodarskich. Pasieka ma także wpływ pośredni na wzrost zbiorów, jak wiemy bowiem, pszczoły zapylają wiele roślin, krzewów i drzew owocowych, znajdujących się w gospodarstwie.

Nadto pszczelnictwo ma jeszcze jeden plus — niedoceniany należycie. Mianowicie wpływa ono wybitnie na pobudzenie samokształcenia, co ma doniosłe znaczenie wobec prymitywizmu szerokich mas drobnych rolników. Stwierdzone przecież zostało, że chłop-pszczelarz, to elita wiejska. Dlaczego? Bo stykanie się z pszczołami, trudnym stosunkowo działem produkcji, zmusza go do czytania dla poznania życia pszczół i zasad ich hodowli; inaczej dobrych wyników nie osiągnie.

Mimo to jednak i mimo nader dobrych na ogół florystycznych właściwości naszego kraju — pszczelnictwo znajduje się u nas na pierwotnym stopniu rozwoju, stopniu znacznie niższym niż w otaczających nas krajach.

Niemcy np. posiadają około 20 zakładów naukowych, poświęconych wyłącznie badaniom pszczelniczym i około 30 poważnych czasopism pszczelniczych — u nas — zakres pracy naukowej w tej dziedzinie jest bardzo ograniczony, a prasa pszczelarska — to 4 czasopisma. Rezultat — importujemy miód z zagranicy za 60.000 zł. rocznie, a tysiące tonn nektaru, nie zebranego przez pszczoły, przepada bezpowrotnie każdego roku. Nasze pasieki to albo nieliczne zresztą pasieki duże, o typie przemysłowym, albo pasieki amatorskie, którymi opiekuje się każdy, tylko nie drobny rolnik. Brak nam bowiem w pszczelnictwie tej formy pośredniej pasiek — między kapitalistycznymi (przemysłowymi) a amatorskimi. Wytworzenie tej nowej formy pasiek, nazwijmy je pasiekami chłopskimi, powinno być jednym z najpilniejszych zadań. Gdyby co drugi gospodarz mógł wyprodukować choć 15 kg. miodu (co przecież stanowi niezbyt wygórowany zbiór z jednego tylko ula w jednym roku) — otrzymalibyśmy roczną produkcję pasiek chłopów-pszczelarzy wynoszącą 24.000.000 kg., o wartości 48.000.000 zł.. Nie są to przecież zbiory maksymalne, ani takie, które mogłyby przeładować miodem rynek miejski. Cała ta ilość miodu powinnaby właściwie być skonsumowana przez

ludność wiejską, bo 15 kg. miodu na rodzinę rocznie — to chyba nie jest nazbyt dużo.

Niestety, rzuciwszy okiem na najgłówniejsze tylko elementy naszej struktury pszczelnictwa, stwierdzimy, że dalecy jesteśmy od realizacji choćby minimalnego programu rozwoju pszczelnictwa. I tak: hodowla pszczół stoi u nas na niskim, pierwotnym nieraz poziomie; organizacji zbytu prawie że nie ma, skutkiem czego producent miodu jest narażony na wyzysk pośredników-domokrążców, wpływających nadto na obniżenie jakości miodu (produkcja patoki), lub fałszujących miód pełnowartościowy. Niestandaryzowana produkcja w połączeniu z brakiem organizacji zbytu — wpływa na obniżenie ceny, osiąganej za miód i zniechęcenie do tego produktu konsumenta miejskiego, który z reguły nie może kupić dobrego miodu. Niestawianie odpowiednich wymogów dla handlu miodem powoduje, że konsument nie orientujący się przeważnie w jakości miodu kupuje zazwyczaj bezwartościową namiastkę. Nie jest również prowadzona u nas na szerszą skalę akcja, przyczyniająca się do pomnożenia roślin miododajnych. Pod tym względem ciekawa jest inicjatywa P.Z.U.W., który dąży do wytworzenia na wsi zapór ogniowych, złożonych z drzew miododajnych. Wszelka akcja w tej dziedzinie jest możliwa w drodze kolaboracji towarzystw rolniczych z pszczelarskimi.

Nie zbadane są również u nas rejony produkcji w różnych okolicach kraju i nie dostosowano do nich właściwych systemów gospodarki pszczelnej. Brak również akcji oświatowo-pszczelarskiej, prowadzonej na szerszą skalę. W miastach nie ma propagandy spożycia miodu i racjonalnej organizacji zbytu. Niezorganizowana jest również akcja kredytu na zakładanie pasiek i zakup narzędzi pszczelarskich. Nie ma również dostatecznie dogodnych ulg transportowych dla pasiek i produktów pasiecznych, jak również racjonalnej ochrony podatkowej. Oto najogólniej tylko elementy „dezorganizacji" pszczelarstwa.

Trzeba dopiero zacząć pracę od początku, od wytworzenia takiej struktury organizacji pszczelarstwa, która by zdołała dźwignąć ten dział gospodarki i odpowiadała nowoczesnym warunkom. Jak wyobrażamy sobie tę strukturę?

Uważamy, że powinna ona być zharmonizowana z całokształtem organizacji rolnictwa, z zachowaniem jednak pewnych właściwości niezbędnych dla tego rodzaju produkcji. I tak, idąc po szczeblach organizacji rolnictwa od dołu do góry, wydaje się nam najwłaściwsza struktura następująca:

1. Na odcinku wsi: powinny istnieć kółka pszczelarzy, czy to odrębne, czy jako sekcje kółek rolniczych. Zrzeszeni w tych kółkach pszczelarze byliby nastawiani w kierunku racjonalnej, nowoczesnej hodowli pszczół, opartej na wnioskach przepracowanych centralnie i sprawdzanych jeszcze w danym rejonie. Nadto przekazywaliby oni ogniwom wyższym wnioski aktualne — do przepracowywania lub zbadania;

II. Na odcinku powiatowym: powinny istnieć powiatowe organizacje pszczelarskie, względnie sekcje pszczelarskie powiatowych towarzystw rolniczych, zajmujące się programową rozbudową pszczelarstwa w najprzydatniejszych ku temu częściach powiatu, szerzeniem oświaty pszczelarskiej, propagandą zużycia miodu w mieście, odbieraniem miodu od jego producentów (zlewnie), rozprowadzaniem węzy, uli i narzędzi pszczelarskich, cukru do podkarmiania i t. d. Nadto zajmowałyby się one przesyłaniem przepracowanych wstępnie wniosków terenu do ogniwa wojewódzkiego lub centralnego i utrzymywałyby instruktorów-pszczelarzy choćby jednego na kilka powiatów.

III. Na odcinku wojewódzkim: zagadnieniami organizacyjno-fachowymi powinna się zajmować Izba Rolnicza. Nadto współdziałałaby tu spółdzielnia pszczelarska, centralizująca zbiory miodu i wosku w województwie i zajmująca się jego zbytem w kraju, względnie eksportem standaryzowanego produktu zagranicę. Spółdzielnia ta byłaby również centralą dostaw dla całego województwa uli, narzędzi pszczelarskich, węzy i t. p.

IV. Na odcinku centralnym: całość akcji pszczelarskiej w Polsce powinna być programowo nastawiana przez Centralny Komitet Pszczelarski. Komitet ten dzieliłby się na sekcje: produkcji i zbytu; na plenum Komitetu wyniki prac tych sekcji byłyby rozważane pod kątem widzenia polityki pszczelarskiej dla całości Państwa. W skład Komitetu wchodziliby wybitni pszczelarze praktycy i teoretycy oraz dokooptowywani rzeczoznawcy. Komitet miałby stały kontakt z prasą pszczelarską i placówkami badawczymi w kraju i zagranicą. Opracowałby on centralnie dla całej Polski program pszczelarski i wnioski w tej sprawie — realizowane w terenie via ogniwa wojewódzkie, powiatowe i wiejskie.

Realizując powyższy projekt, należałoby jed-

nak zwrócić uwagę na pewną kolejność poczynań, uwarunkowaną hierarchią potrzeb. Jak w każdej bowiem akcji organizacyjnej, tak i w tej — trzeba podwaliny kłaść od podstaw, najpierw budując fundamenty. Otóż w strukturze pszczelnictwa — fundamentami tymi są ogniwa na stopniu wsi, powiatowym i wojewódzkim. Dopiero po uaktywnieniu i właściwym zmontowaniu tych placówek pora na nadbudowę organizacyjną o charakterze centralnym. Centralna ta nadbudówka, oparta o silną podbudowę terenową, może dopiero skutecznie zrealizować cele w skali ogólno-państwowej, co byłoby już niedostępne dla ogniw niższego rzędu.

Bohdan Jędrzejowski.

Wiadomości z zagranicy.

OBECNY STAN ROLNICTWA ANGIELSKIEGO.

Pisząc o rolnictwie angielskim, należałoby właściwie uwzględnić rolnictwo wszystkich kolonii Imperium Brytyjskiego — od Kanady i Nowej Zelandii po Indie, Afrykę Południową i Australię. Gdy chcemy bowiem rozpatrywać Anglię jako organizm gospodarczy, jako kraj o gęstości zaludnienia przeszło dwukrotnie większej niż w Polsce, to musimy uwzględnić, że raczej jest to centrum przemysłowe i główna kwatera sztabu wielkiego Imperium. Podobnie jak Londyn, liczący 8,2 milionów mieszkańców, ciągnący się na przesrzeni ponad 50 km wzdłuż brzegów Tamizy, jest stolicą Imperium a nie tylko Anglii, która liczy zaledwie 45 milionów ludności.

Naród angielski drogą ewolucji osiągnął wysoki poziom kultury nie tylko poszczególnych jednostek, ale szerokich mas ogółu społeczeństwa. Objawem wysokiej kultury społeczeństwa angielskiego jest wielka uczciwość, objawiająca się we wszystkich formach życia prywatnego i społecznego. To też na ulicach spotykamy setki otwarych auomobili, rowerów pozosawionych bez opieki; podobnie wille, będące na sprzedaż, stoją otwarte i dostępne dla każdego przechodnia. W tym kraju biurokracja jest też zredukowana do minimum; przy wjeździe urzędnik celny po kontroli paszportów jedynie się zapytał, czy mam jakieś rzeczy, podlegające ocleniu, a gdy odpowiedziałem że nie, bagaż przepuścił bez rewizji. Również obowiązek meldowania się dotyczy jedynie osób, które w danej miejscowości zamieszkują dłużej niż 3 miesiące. Objawem uczciwości życia Anglików jest przyjazny stosunek do siebie ludzi nie tylko w życiu prywatnym, ale także przechodniów na ulicy. Kiedyś szukałem pewnego adresu, wówczas jegomość przechodzący o jakieś 30 m. od tego miejsca, cofnął się z zapytaniem, czy nie mógłby w czymś mi być pomocny. Również ciekawym rysem Anglików jest to, że na ogół nie grają w bridge'a, mówiono mi tylko, że przeważnie emeryci oddają się tej grze.

Ogólnie wysoki poziom kulturalny społeczeństwa jest oparty na dobrobycie i wysokiej stopie życiowej szerokich mas. Bogactwo Anglii przejawia się w wielu urządzeniach i formach życia prywatnego i społecznego. Występuje to zwłaszcza w środkach lokomocji, ponieważ każdy Anglik lubi podróżować i stara się mieć własny automobil, przy czym przeważnie sam sobie szoferuje. O zamożności właściciela mówi jedynie marka i stan wozu. Kiedyś, zwiedzając garaże tylko jednej kamienicy w Londynie i to zamieszkałej nie przez specjalnie majętnych ludzi, widziałem tam trzy luksusowe automobile marki Royle-Royce. Fakt ten uwypuklił mi zamożność społeczeństwa angielskiego, gdy sobie przypomniałem, że w Wielkopolsce w okresie najlepszych koniunktur również istniały tylko trzy takie wozy. Koleje angielskie mają tylko dwie klasy I i III, przy czym III kl. jest tak urządzona jak u nas druga — siedzenia są miękko wyściełane, a wagony wyłącznie „pulmanowskie".

Wydawałoby się, że rolnictwo znajdzie jak najlepsze warunki rozwoju w tak bogatym kraju, o dużej gęstości zaludnienia — okazało się jednak, że tak nie jest. Wysoka skala życia robotników, zatrudnionych w przemyśle, spowodowała znaczne podniesienie płac robotników rolnych. Dziś, przy środkach żywności około 40% droższych aniżeli w Polsce, robotnik rolny w Anglii zarabia minimum 7 szylingów, czyli około 10 zł. dziennie. Należy uwzględnić jeszcze i ten moment, że gorzej płatnych dziewcząt, zatrudnionych w przemyśle, nie można dostać do prac w polu. Dlatego dziś każdy farmer stara się zatrudniać jak najmniejsze ilości ludzi. To też gdy w Polsce na roli pracuje około 72% ludności, to w Anglii zaledwie 6,5%. Wskutek zbyt wysokich kosztów robocizny w Anglii uprawa ziem słabszych się nie opłaca, i tak np. w hrabstwie

Hampshire na południowy zachód od Londynu wyludniły się całe okolice, bo zimnych gleb wapiennych nie opłaca się uprawiać; jedynie pasą się tam duże stada owiec, a jedną z poważniejszych gałęzi zarobkowych tamtejszych farmerów jest polowanie. Dlatego podczas gdy w Polsce uprawia się 49% ogólnej powierzchni, to w Anglii zaledwie 24%. To też dziś rolnictwo w Anglii pokrywa zaledwie 15% konsumcji kraju, a pozostałe 85% produktów żywności dowozi się częściowo z kolonii, a częściowo z krajów europejskich. Między innymi i Polska dostarcza tu bekony, jaja, drób i masło.

Jednakże potrzeba dowozu żywności z zewnątrz kraju spowodowała trudną sytuację Anglii w czasie wojny światowej. Niemcy bowiem przeprowadzali blokadę portów angielskich, przez co dotkliwie utrudniali dowóz żywności. Przeto dziś miarodajne czynniki rozumieją, że w razie nowej zawieruchy wojennej rozwój rodzimego rolnictwa jest warunkiem bytu Anglii. Przeprowadza się dlatego propagandę obejmowania jaknajwiększych przestrzeni pod uprawę, oraz organizuje się osadnictwo bezrobotnych.

Gleby Anglii na ogół są to iły, ciężkie gliny i margle, natomiast gleb piaszczystych jest znacznie mniej niż w Polsce. Charakterystycznym typem gleby jest t. zw. Clay with flints — glina z krzemieniami; jest to ciężka glina, w której masowo występują krzemienie przeważnie wielkości jaj gołębich. Obecność krzemieni zapewnia glebie należytą strukturę, bowiem po ich usunięciu glina ta się zasklepia, zbija, co uniemożliwia rozwój roślin. Tu i owdzie, a zwłaszcza w hrabstwie Norfolk występują żyzne gleby próchniczne, powstałe na dnach jezior, podobne do naszych czarnych ziem kujawskich.

Klimat Anglii jest wybitnie morski — w lecie bywa dość chłodno, a w zimie ciepło. Podobno poprzednia zima w Anglii była bardzo sroga, raz nawet temperatura spada do — 3°C, a śnieg miejscami leżał nawet przez parę dni. W związku z wysoką zawartością wilgoci w powietrzu pogoda jest bardzo zmienna — czasami ranek bywa pogodny słoneczny, a w południe już pada deszcz. Stąd to pogoda w Anglii bywa niewyczerpanym źródłem rozmów — gdy w pogodny dzień spotka się dziesięć znajomych osób, to dziesięć razy usłyszy się stereotypowe—to day is fine weather — dziś jest ładna pogoda. U nas pogoda angielska znana jest z deszczów i mgieł, w istocie jednak nie jest tak beznadziejna. Na południowym wschodzie Anglii w hrabstwach Kent, Sussex, w okolicach Londynu, suma rocznych opadów waha się w granicach 700 — 800 mm tak, jak u nas na Podkarpaciu. Na zachód i północ zwiększa się ilość opadów tak, że w Szkocji dochodzi do 1500 a nawet 1700mm. Ilość opadów ma duży wpływ na użytkowanie ziemi i tak, gdy w najsuchszej, południowo-wschodniej części Anglii, przypada około 40% areału pod trawy, a pod uprawę zbóż i okopowych około 60%, to w Szkocji, przy większej ilości opadów, trawy obejmują 70% areału.

Krajobraz angielski jest bardzo malowniczy. Teren pagórkowaty pokrywają łąki, pastwiska i pola uprawne, poprzedzielane żywopłotami. Tu i ówdzie widać stojące pojedyńczo lub porozrzucane grupkami wysokie rozłożyste drzewa, często dęby, gałęziami sięgające aż do ziemi. Drzewa te i żywopłoty nadają specyficzny charakter pejzażowi angielskiemu. A wśród tych łąk i pól snują się doskonałe asfaltowane drogi, które umożliwiają komunikację samochodową.

Na pastwiskach widzi się jednomaściste, czerwone lub siwe krowy, — czasami też spotkać można szkockie, zupełnie czarne, bezrogie bydło. W hodowli bydła zaznacza się kierunek mleczno-mięsny, a im dalej od rynków zbytu tym pilniej występuje przewaga kierunku mięsnego. Wszędzie spotyka się duże stada owiec, bowiem w Anglii na jednostkę powierzchni przypada przeszło 10 razy więcej owiec aniżeli w Polsce. Silnie jest tam też rozwinięta hodowla świń. Prosięta do wieku trzech miesięcy wychowują się na pastwisku, mając tam jako schronienie przed deszczem małe budki. Większe sztuki powyżej trzech miesięcy tuczy się w chlewach. Również poważną gałęzią gospodarstwa angielskiego jest drób i produkcja jaj. Widziałem tam poustawiane na łąkach niewielkie kurniki ze specjalnymi wybiegami. Zapewne pod wpływem warunków naturalnych i ekonomicznych w Anglii chów zwierząt w stosunku do uprawy roślin jest pewnego rodzaju formą ekstensyfikacji, podczas gdy w Polsce jest wynikiem intensyfikacji gospodarstwa.

Rośliny w Anglii uprawia się przeważnie te same co w Polsce; może stosunkowo najmniej spotyka się tam żyta, natomiast więcej sieje się pszenicy. Płodozmian stosuje się przeważnie dowolny, jednak na zasadzie czteropolówki norfolskiej: okopowe, jarzyna, motylkowe i ozimmina, można też czasami spotkać sześciopolówkę mniej więcej tego rodzaju: buraki, jęczmień, koniczyna, pszenica, ziemniaki i mieszanka motylkowych. Koniczynę siewa się przeważnie w mieszance z rajgrasem. Jęczmień uprawia się na pa-

szę, bowiem klimat jest za wilgotny do produkcji wysokiej klasy jęczmion browarnych. Ponieważ bydło przeważnie znajduje się na pastwisku, a koń wyparty został przez traktory, w gospodarstwach angielskich przeważnie występuje brak obornika. Dlatego to duże zastosowanie w tych gospodarstwach znalazła idea syntetycznego obornika, a ostatnio słomę wywozi się wprost na pole, posypuje azotniakiem i przyoruje. Ten system nawożenia organicznego w wilgotnym klimacie angielskim daje zupełnie podobne wyniki do nawożenia obornikiem. Nawożenie mineralne stosuje się obficie, mniej więcej w tych dawkach jak w Wielkopolsce w okresie dobrych koniunktur.

Dążenie farmera angielskiego do zaoszczędzenia na ręcznej robociźnie spowodowało zmechanizowanie rolnictwa. Jak już wspomniałem traktory zastąpiły konie tak, że na gospodarstwie 150 ha spotykałem zaledwie 5—7 koni. Traktory używa się do orek, do pociągu wiązałek, a nawet do przetrząsania siana używa się narzędzie skonstruowane ze starego automobilu. Do transportów na dalszą metę powszechnie stosuje się samochody ciężarowe. Przyczyny motoryzacji rolnictwa angielskiego należy się dopatrywać i w tym, że w Anglii maszyny jak i środki pędne są o połowę tańsze aniżeli w Polsce.

W Anglii natomiast bardzo dobrze opłaca się ogrodnictwo i to zwłaszcza szklarniowe. Widziałem tam na wielką skalę prowadzone w szklarniach pomidory, ogórki i winogrona oraz kwiaty. W oranżeriach tych ogrzewanie odbywa się za pomocą rur, którymi rozprowadza się gorącą wodę; rury te znajdują się częściowo w ziemi. Okazało się bowiem, że zwłaszcza w pierwszych okresach rozwoju roślina jest specjalnie wrażliwa na ogrzewanie ziemi.

Poza tym w okolicy Londynu a zwłaszcza w hrabstwie Kent na południo wschód od Londynu jest silnie rozwinięte sadownictwo, stąd nazwano hrabstwo Kent ogrodem Anglii. W prowincji tej, która zawdzięcza rozwój sadownictwa doskonałym warunkom naturalnym, znajduje się znana stacja doświadczalna sadownicza East Malling. W tym zakładzie widziałem na wielką skalę założone doświadczenie nawozowe z jabłoniami, szczepionymi na różnych podkładkach. Przeprowadza się tam obszerne badania rozwoju systemu korzeniowego drzew.

Dwadzieścia pięć mil ang. na północ od Londynu znajduje się słynny Zakład Doświadczalny Rothamsted — centrala stacyj doświadczalnych imperium. Dziś pracuje tam około 60 pracowników naukowych z całego świata; — obok Anglików są tam Hindusi, Kanadyjczycy, Portugalczycy, Egipcjanie, Australczycy, a był tam również przedstawiciel wyspy Honolulu. Dyrektorem Rothamsted jest znakomity gleboznawca, wielki przyjaciel Polaków Sir John Russell, który w ciągu ostatniego lata przez cały miesiąc bawił w Polsce celem zaznajomienia się ze stanem naszego rolnictwa. W Rothamsted prowadzi się od 93 lat doświadczenie nawozowe z wieczną pszenicą, poza tym jest tam jeszcze parę innych trwałych doświadczeń, nieco później założonych. Problemy, jakie się rozwiązuje w Rothamstead, pochodzą ze wszystkich kolonii i dominiów, a zwłaszcza rozbudowany jest tam dział gleboznastwa i bakteriologii.

Inż. Marian Niklewski.

EKONOMIKA

Opieka społeczna na wsi.

Polska od roku 1923 ma prawo ujmujące sprawę opieki społecznej szerzej, niż w innych krajach i posiada pod tym względem prawodawstwo, które może być wzorem dla innych.

O ile jednak prawodawstwo stoi na wysokim poziomie, o tyle wykonanie ustaw nastręcza bardzo poważne trudności ze względu na brak należytych środków w gminach i usunięcie się państwa od udziału w ponoszeniu kosztów. Podczas gdy np. w Belgii państwo i prowincje ponoszą w równym stopniu ciężary jak i gmina, podczas gdy w Anglii subwencje są bardzo wydatne, a Francja daje departamentom i gminom zasiłki — w Polsce prawie cały ciężar wydatków na opiekę społeczną na wsi przerzucono na samorząd. Jest to tym dotkliwsze, że wymienione państwa mają już od dawna urządzone zakłady opiekuńcze, Polska zaś musi je stworzyć i odpowiednio urządzać.

Jeżeli chodzi o stronę finansową naszej opie-

ki społecznej, to przede wszystkim należy zwrócić uwagę na niesłychanie niepokojący fakt silnego kurczenia się wydatków na nią zarówno w budżecie państwowym, jak i w budżetach związków samorządu terytorialnego.

Oto wydatki na opiekę społeczną w budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej w ciągu ostatnich lat spadły z 58 mil. zł. w 1933/34 r. na 14,5 mil. zł. w 1935/36 r., czyli w ciągu 4 lat spadły o 75% (!!), choć wydatki budżetowe państwa naszego w tych latach obniżyły się o niecałe pół procent.

Analogicznie, choć mniej jaskrawo, przedstawia się i spadek wydatków na opiekę społeczną w budżetach związków samorządu terytorialnego: wydatki te (w budżetach gmin wiejskich, miast niewydzielonych, miast wydzielonych, związków powiatowych i wojewódzkich) spadły z 62,7 mil. zł. w 1933/34 r. na 43,3 mil. zł., t. j. o 30%, podczas gdy ogólne wydatki zwyczajne tych związków zmniejszyły się zaledwie o 4,2%.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę budżety tylko gmin wiejskich, to omawiane zmiany w wydatkach na opiekę społeczną przedstawiają się w ten sposób: w 1933/34 na opiekę społeczną wydano 7.250 tys. zł., a w 1935/36 już tylko 5.792 tys. zł., czyli wydatki te spadły blisko o 20%, choć ogólne wydatki gmin wiejskich w Polsce spadły w tymże czasie tylko o 6,3%.

Jak widzimy, redukcja wydatków zarówno państwa, jak i samorządu przede wszystkim uderzyła w opiekę społeczną, a gdy porównamy redukcję różnych pozycji wydatkowych w budżetach, zwłaszcza gmin wiejskich, to smutną palmę pierwszeństwa otrzymuje opieka społeczna. Nie ma innych rodzajów wydatków, które by tak spadły, jak właśnie wydatki na nią. To też podczas gdy jeszcze w r. 1933/34 wydatki na opiekę społeczną stanowiły w zwyczajnych ogólnych wydatkach gmin wiejskich w naszym państwie 7,25%, w r. 1935/36 już tylko 6,2%. W r. 1933/34 na jednego mieszkańca wsi przypadało wydatków na opiekę społeczną z budżetów gmin wiejskich — 32,3 gr., a w r. 1935/36 już tylko 25,5 gr. (spadek o 20%).

Jeżeli do wydatków na opiekę społeczną gmin wiejskich doliczymy także wydatki powiatowych związków samorządowych, z których zresztą korzystają i niewydzielone miasta z blisko 3,8 mil. mieszkańców, to otrzymamy dla r. 1933/34 sumę 15,5 mil. zł., a dla 1935/36 tylko 9,1 mil. zł. czyli spadek aż o 35%.

Ogólne te obliczenia, oparte na danych Głównego Urzędu Statystycznego, a dotyczące całej Polski, potwierdzone zostały badaniami na miejscu, przeprowadzonymi przez Min. Opieki Społecznej w województwie wołyńskim. Oto podczas gdy ogólne wydatki samorządowe w województwie tym w okresie od 1932/33 do 1935/36 spadły o 24,1%, to wydatki na opiekę społeczną aż o 49,8%. Stosunek wydatków na opiekę społeczną do ogółu wydatków spadł w tym czasie z 5,6% na 3,5%, a w budżetach gmin wiejskich z 3,5% na 2,07%. Wydatki, związane z opieką społeczną, na mieszkańca spadły z 46 gr. na 29 gr i td.

Jeżeli liczby te dotyczące wsi zestawimy z liczbami dotyczącymi miast, to uderza olbrzymie uprzywilejowanie miast.

Wydatki na opiekę społeczną w 1933/34 i 1935/36 r.:

	w tysiącach	
	1933/34	1935 36
Polska ogółem	62,674	43,311
1) Gminy wiejskie . . .	7,250	5,792
2) Miasta	44,752	31,498
3) Pow. związki samorząd.	8,226	3,289
4) Wojew. związki samorząd.	2,446	2,732

Ludność wiejska w Polsce wynosiła według spisu w 1931 r. — 23.119 tys., a miejska 8.822 tys. Zestawienie tych liczb z powyżej przytoczonymi wydatkami na opiekę społeczną daje należyte potwierdzenie upośledzenia wsi, ogromnego nawet w naszych opłakanych stosunkach. Warszawa z 1.200 tys. ludności wydaje na opiekę społeczną przeszło 11,2 mil. zł, a wszystkie gminy wiejskie z 23 mil. ludności — 5,8 mil. Warszawa blisko 10 zł. na mieszkańca, wieś — 25 groszy.

Mamy w Polsce ponad 12.000 lekarzy (dokładnie w połowie 1935 r. 12,612). W stosunku do innych krajów, nawet nie bogatszych od Polski, to jest mało. Należymy do krajów najuboższych pod względem lekarzy.

Liczby mówią, że na 1 lekarza przypada:

	mieszk.		mieszk.
w Stanach Zjedn. A.P.	784	w Anglii .	1490
w Norwegii . .	1067	w Niemczech .	1552
w Szwajcarii . .	1231	w R. S. F. S. R. .	2317
na Węgrzech . .	1290	w Polsce . .	2700
w Estonii . . .	1326	w Bułgarii . .	3059
w Danii . . .	1469		

O nadmiarze więc lekarzy w Polsce nie ma mowy. Ludność wiejska albo nie leczy się wcale, albo leczy się u znachorów tym bardziej, że ciężkie warunki ekonomiczne zwiększają chorobowość. Dlatego wszelkie ograniczenia w kształceniu przyszłych lekarzy może są zgodne z interesami zawodu lekarskiego, są jednak niesłuszne z punktu widzenia potrzeb kraju. W Polsce brak

lekarzy jest bardzo ostry. Kiedy mówi się o tej sprawie, trzeba także pamiętać, że żyjemy w czasach niespokojnych, w czasach wszelkich możliwości i że pomimo naszych najlepszych chęci mo żemy być wciągnięci w zawieruchę, a wtedy potrzeby nasze w zakresie leczenia będą bardzo duże, istniejący zaś personel lekarski i pomocniczy będzie nie wystarczający. Wojna przyszłości — to wojna całego narodu, to napady lotnicze i gazy, może sztuczne zakażenia bakteryjne. W każdym razie pomoc lecznicza dla ludności cywilnej musi być brana pod uwagę więcej, niż kiedykolwiek. Do takiej akcji trzeba z góry przygotować i urządzenia wszelkie i personel, bo trudno będzie na tej wsi polskiej, nie rozporządzającej ani szpitalami, ani zakładami dezynfekcyjnymi, ani łaźniami, tworzyć coś od początku, tym bardziej że mamy ogniska epidemii np. tyfusu plamistego, które w okresie wojny mogą odegrać kolosalną rolę.

Z tyfusem plamistym, niestety, nie uporaliśmy się w ciągu kilkunastu lat pokoju. Odwrotnie, widzimy, że po wielkich epidemiach wojennych doszliśmy wprawdzie w 1930 r. do 1640 przypadków, ale od tego czasu tyfus plamisty wzrasta. I mamy w 1931 r. — 2154 przypadków, w 1932 r. — 2424 przypadków, w 1933 r. — 3454, w 1934 r. — 5127, a w 1935 r. — 4149 przypadków.

Jest to groźne memento.

W razie kataklizmu może powtórzyć się u nas to, co przeżywała Rosja w czasie wojny cywilnej, co przeżywały nasze kresy w latach 1919 — 1921. Powinniśmy i musimy być przygotowani. Wszyscy wiemy, że przygotowanie w tej dziedzinie potrzebne jest zawczasu i że bez zorganizowania należytej pomocy lekarskiej właśnie w czasie pokoju trudna bardzo będzie sprawa, kto wie, czy nie beznadziejna w okresie zmagań wojennych.

Wróćmy do lekarzy. W prasie ciągle spotyka się głosy, że w miastach mamy pełno lekarzy bezrobotnych, nie zarabiających na najskromniejszy nawet kawałek chleba. Podobno są lekarze, korzystający z tanich kuchni dla bezrobotnej inteligencji. Nie wiem, czy to jest zjawisko rozpowszechnione, czy też jest tu mowa tylko o sporadycznych przypadkach. W każdym razie statystyka mówi, że w Krakowie na 1 lekarza przypada 310 mieszkańców, we Lwowie — 320, w Wilnie — 430, w Warszawie — 440, w Poznaniu — 540 mieszkańców.

W 28 największych miastach, liczących 13,5% ogółu ludności, praktykuje 60,8% lekarzy. Natomiast, jeżeli wyłączymy miasta z ludnością powyżej 50.000, a więc te, które wielkiej roli w opiece lekarskiej nad ludnością wiejską nie odgrywają, na 1 lekarza w całym kraju przypada 6.100 mieszkańców, a w 39 powiatach powyżej 10.000, jeszcze gorzej wygląda ta sprawa, jeżeli uwzględnimy przestrzeń. Strach wprost powiedzieć, że po opuszczeniu miast dużych powyżej 50.000 mieszkańców mamy prawie 40% powiatów, w których na lekarza przypada powyżej 100 km², a w 23 powiatach powyżej 200 km². Trzeba uwzględnić, że ci lekarze prowincjonalni wcale nie są rozsiedleni równomiernie, że w wielu miejscach odległość od lekarza wynosi 20 — 30 km. i więcej, a więc dojazd w ostrej potrzebie jest tu iluzoryczny. W tych okolicznościach chłop polski, ta podstawa narodu naszego nie ma w chorobie najczęściej żadnej pomocy

Wobec trudności finansowych nie chodzi mi o idealne rozwiązanie; stoję na gruncie bardzo praktycznym i domagam się tylko pewnego minimum, zaspokojenia potrzeb najbardziej elementarnych.

Chodzi mi mianowicie o trzy rzeczy:

1. Przede wszystkim trzeba dać jakąś opiekę dziecku i matce. Wiemy dobrze, że po dokładnym obliczeniu na kresach wschodnich przynajmniej 20% niemowląt umiera w pierwszym roku życia, w krajach zaś kulturalnych umiera 5 — 8%. Giną dzieci najczęściej na skutek wadliwej pielęgnacji. Pomoc lekarzy i higienistek może tę umieralność znacznie zmniejszyć. Działalność ta może mieć ogromne znaczenie zdrowotne i populacyjne, może w dodatku przyczynić się również do podniesienia warunków bytowania w ogóle, więcej niż jakakolwiek inna.

2. Druga kwestia bardzo ważna dotyczy pomocy w nagłych wypadkach. Wskutek braku odpowiednich urządzeń, nieumiejętności i niedbalstwa, liczba nieszczęśliwych wypadków przy pracy na wsi jest wielka, a pomocy w potrzebie, z uwagi na brak lekarzy i jakichkolwiek istytucji lekarskich, w odpowiedniej chwili nie ma żadnej. To samo dotyczy ostrych schorzeń wszelkiego rodzaju, jak również pomocy akuszeryjnej. Wskutek braku pomocy akuszeryjnej corocznie ginie tysiące kobiet, zostawiając wiele małoletnich dzieci bez opieki, a inne liczniejsze tysiące chorują latami i cierpią. Z powodu braku pomocy w nagłych wypadkach śmierć unosi wiele ofiar z pośród pokolenia młodego, dlatego zupełnie nie potrzebnie corocznie przybywa nam

tysiące kalek, którzy są ciężarem narodu i żyją z żebraniny i dobroczynności publicznej.

3. Wreszcie ostre choroby zakaźne, które z reguły grożą nie jednostce lecz ogółowi, wciąż nas gnębią i dotychczasowe wyniki walki trudno uznać za zupełnie skuteczne. Do duru plamistego, o którym mówiłem poprzednio, można śmiało dodać dur brzuszny. W tej chorobie także zajmujemy niezbyt poczesne miejsce wśród narodów kulturalnych. Z chorób chronicznych wspomnę tylko o gruźlicy, która coraz bardziej dziesiątkuje naszą wieś. Bez lekarzy i bez odpowiednich, choćby prymitywnych zakładów leczniczych nie da się tej plagi zwalczyć, a nawet wyraźnie zmniejszyć. Dodam także, że choroba zakaźna w domu gospodarza wiejskiego jest dla niego często ruiną, bo żeby zapłacić za szpital, musi nieraz sprzedawać krowę. Opłatę kosztów szpitalnych za najbiedniejszych trzeba rozwiązać, uwzględniając ich stan finansowy będzie to z korzyścią dla ogółu.

To są najważniejsze bolączki, które wymagają rozwiązania.

Janina Prystorowa.

Wskaźniki produkcyjności rolnictwa polskiego.

Dane liczbowe, dotyczące wysokości produkcji w poszczególnych dziedzinach przemysłu, obliczane są i ogłaszane co miesiąc w wydawnictwach statystycznych. Najczęściej omawiany, jako charakteryzujący „generalnie", jest ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej.

Brak takiego wskaźnika dla produkcji rolnej często daje się odczuwać. Interesuje nas, jak przedstawia się wytwórczość tego działu życia gospodarczego: maleje czy wzrasta, jak się przedstawia jej stan obecny w stosunku do czasów przedkryzysowych i t. d. Na te wszystkie pytania brak jest odpowiedzi i, niestety, odpowiedzieć na nie w 100% bardzo trudno, gdyż cały szereg artykułów produkowanych przez rolnictwo nie jest objęty przez statystykę. Najpoważniejsze braki przedstawia dział wytwórczości zwierzęcej, gdzie tak poważne działy, jak produkcja mleka, drobiu i jaj, nie są w ogóle podawane w statystyce oficjalnej; publikowany jest tylko spis inwentarza żywego, oraz ubój zwierząt gospodarskich.

Produkcja roślinna w porównaniu ze zwierzęcą jest o wiele dokładniej obliczana i ogłaszana jako zbiory ilościowe poszczególnych ziemiopłodów. Jednak i tu znajdujemy tak poważne braki, jak nie uwzględnianie warzywnictwa i sadownictwa i t. d.

Zdając sobie w zupełności sprawę z braków, które muszą być popełniane, można jednak przeprowadzić próbę obliczenia wskaźnika produkcji rolniczej w dwóch głównych działach wytwórczości: roślinnej i zwierzęcej. Zarówno jeden jak i drugi dział potraktowane być jednak muszą fragmentarycznie z powodu braku danych. Wytwórczość roślinna, a ściślej mówiąc polowa i łąkowa, (bez sadownictwa, wawrzywnictwa i leśnictwa) obejmuje w obliczeniu tylko te artykuły, co do których oficjalne dane statystyczne są najbardziej wiarygodne; wytwórczość zwierzęca zawiera tylko liczby dotyczące przyrostu żywej wagi bydła rogatego i trzody chlewnej.

Ze względu na duże luki, jakie istnieją w zakresie statystyki produkcji zwierzęcej, musieliśmy pominąć cały szereg zasadniczych działów tej produkcji i dlatego obliczone dla niej wskaźniki ilościowe należy traktować bardziej fragmentarycznie, aniżeli te same wskaźniki obliczone dla produkcji roślinnej.

Pomimo to sądzimy, że ogólne wskaźniki wyprowadzone i obliczone z tak ograniczonej ilości artykułów mogą być traktowane jako odpowiadające ogólnej tendencji wytwórczości rolniczej, gdyż wzięliśmy pod uwagę najważniejsze i najcharakterystyczniejsze ziemiopłody. Poza tym nie wydaje nam się, ażeby w okresie lat 1928/29 — 1935/36 artykuły przez nas nie uwzględnione dały odmienny obraz.

Z kolei przechodzimy do opisu tablic i metod obliczeń.

Tablica 1-a, „Zbiory ziemiopłodów w Polsce", zaczerpnięta z wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego, daje liczby ogólne plonów poszczególnych roślin uprawnych, wyrażone w jednostkach wagowych — kwintalach. Na jej podstawie obliczamy jedynie wskaźniki produkcji dla poszczególnych ziemiopłodów, nie mogąc jednak dodawać kwintali zbóż do kwintali okopowych, oleistych ani siana, nie możemy wyrazić produkcji roślinnej w jednej liczbie, a tym sa-

Zbiory ziemiopłodów w Polsce w latach 1928/29 – 1935/36.

wg G. U. S.

Tabl. I.

Wyszczególnienie	1928/29	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
	w kwintalach					
Pszenica	16116881	22649137	13464284	21740860	20803929	20108094
Żyto	61101577	57026305	61104612	70732893	64639598	66170265
Jęczmień	15272051	14757326	14008368	14358771	14526120	14683548
Owies	24977023	23094689	23908305	26829468	25507294	25979267
Gryka	1851030	2373515	2060453	1676354	1948815	2515806
Proso	754357	1341983	1044977	775252	856246	1044091
Groch	1762586	1761708	1697088	1758439	1219037	1443806
Ziemniaki	276604880	309883854	299745285	283300535	334704153	325017239
Buraki cukrowe	49027518	27612475	23785706	18523050	25665022	25005565
Rzepak	198787	436844	234674	278462	335343	436150
Len nasienie	612944	493141	416707	450604	553623	709428
Konopie nasienie	179140	213649	141812	156806	168010	204433
Tytoń	.	81358	85827	72267	66890	111676
Chmiel	17248	16200	15586	11527	14388	16927
Siano łąkowe	108805438	79311144	77450743	76819598	71916425	81573210
Siano koniczynowe	35873801	24603344	17892507	22479723	18893523	28485505

mym nie możemy obliczyć dla niej wskaźnika. Zbiory poszczególnych ziemiopłodów możemy sumować wówczas, gdy wyrazimy je jako wartość produkcji. W tym celu coroczny zbiór ilościowy należy przemnożyć przez średnią roczną cenę.

Wartość produkcji polowej i łąkowej.

w/g G. U. S.

Tabl. II.

Wyszczególnienie	1928/29	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36 *)
	w tysiącach złotych					
Pszenica	722,768	544,496	363,426	402,470	344,118	3[illegible]1,234
Żyto	2,007,132	1,287,110	980,566	898,555	845,742	181,471
Jęczmień	472,029	287,621	195,972	172,960	197,522	180,167
Owies	791,320	470,825	314,611	295,757	332,335	325,260
Gryka	68,636	48,799	29,960	25,489	28,830	34,190
Proso	33,954	30,503	16,706	13,029	13,623	16,611
Groch	86,032	41,559	31,068	30,049	24,305	26,941
Ziemniaki	1,998,449	1,195,137	875,166	874,442	865,943	845,045
Buraki cukrowe	329,022	146,389	111,255	87,723	106,945	104,273
Rzepak	13,521	12,668	8,053	9,516	11,102	14,441
Len nasienie	42,128	17,299	12,212	14,373	20,027	25,660
Konopie nasienie	10,894	6,809	3,627	4.032	4,104	4,994
Tytoń	10,280	7,821	7,825	6,034	5,547	9,258
Chmiel	6,865	794	1,231	2,490	1,870	2,201
Siano łąkowe	1,567,106	630,524	384,591	303,073	318.920	371,158
Siano koniczyny	456,419	247,264	126,685	120,460	115,629	164,931
Razem	8,616,555	4,975,618	3,462,954	3,233,452	3,236,562	3,247,835
	Wskaźniki					
Razem	100,0	57,7	40,2	37,5	37,6	37,7

Tablica II daje nam obraz wartości produkcji polowej i łąkowej. Tablica ta została zaczerpnięta z obliczenia ogłoszonego przez inż. K. Czerniewskiego w „Statystyce Rolniczej" cz. III z 1935 r. Drobną zmianą jest tylko włączenie chmielu do listy ziemiopłodów. Samej metody obliczania nie podajemy tutaj, gdyż można ją znaleźć we wspomnianym źródle.

Jednak wartość produkcji obliczona na podstawie średnich cen rocznych, a więc czynnika

*) Dane prowizoryczne.

wybitnie zmiennego zwłaszcza w okresie branym przez nas pod uwagę, dając możność podsumowania, a więc traktowania łącznego zbiorów, nie mówi nam nic o zmianach ilościowych sumy produkcji polowej i łąkowej. Metodą, która nam posłużyła do obliczenia tej sumy, jest przyjęcie jednej ceny dla poszczególnych ziemiopłodów z któregokolwiek roku za cenę stałą dla całego okresu i obliczenie fikcyjnej wartości produkcji.

Tablica III zawiera wyniki tego obliczenia i podaje wskaźnik ilościowy produkcji polowej i łąkowej, a więc rozwiązuje zadanie, które postawiliśmy sobie na wstępie.

Wartość produkcji polowej i łąkowej w Polsce.

(Przy stałej cenie z roku 1928/29). Tabl. III.

Wyszczególnienie	1928/29	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
	w tysiącach złotych					
Pszenica	722768	1015814	603873	975078	933056	901848
Żyto	2007132	1873314	2007287	2323576	2123411	2173693
Jęczmień	472029	456149	432999	443830	449002	453868
Owies	791320	731640	757415	849958	808071	823023
Gryka	68636	88010	76402	62159	72262	93286
Proso	33954	60403	47034	34894	38540	46995
Groch	86032	85989	82835	85829	59501	70472
Ziemniaki	1998449	2237361	2164161	2045430	2416564	2346624
Buraki cukrowe	329022	185279	159602	124290	172212	167787
Rzepak	13521	29714	15963	18941	22810	29667
Len nasienie	42128	33894	28640	30970	38051	48759
Konopie nasienie	10894	12992	8624	9539	10217	12432
Tytoń	10280	12887	13594	11447	10595	17689
Chmiel	6865	6448	6203	4588	5726	6737
Siano łąkowe	1567106	1142874	1116105	1106379	1030821	1179632
Siano koniczyny	456419	312955	227593	285942	240326	362323
Razem	8616555	8285723	7748330	8412846	8431165	8734835
	Wskaźniki					
Pszenica	100	140,5	83,5	134,9	129,1	124,8
Żyto	100	93,3	100,0	115,8	105,8	108,3
Jęczmień	100	96,6	91,7	94,0	95,1	96,2
Owies	100	92,5	95,7	107,4	102,1	104,0
Gryka	100	128,2	111,3	90,5	105,3	135,9
Proso	100	177,9	138,5	102,8	113,5	138,4
Groch	100	99,9	96,3	99,8	69,2	81,9
Ziemniaki	100	112,0	108,3	102,3	120,9	117,4
Buraki cukrowe	100	56,3	48,5	37,8	52,3	51,0
Rzepak	100	219,8	118,1	140,1	168,7	219,4
Len nasienie	100	80,5	68,0	73,5	90,3	115,7
Konopie nasienie	100	119,3	79,2	87,5	93,8	114,1
Tytoń	100	125,4	132,2	111,4	103,1	172,1
Chmiel	100	93,3	90,4	66,8	83,4	98,1
Siano łąkowe	100	72,9	71,2	70,6	65,8	75,3
Siano koniczyny	100	68,6	49,9	62,6	52,7	79,4
Razem	100	96,2	89,9	97,6	97,8	101,4

Metoda ta tylko w tym wypadku mogłaby się okazać nie zupełnie właściwą, jeśliby w badanych latach stosunek cen pomiędzy poszczególnymi artykułami zmieniał się znacznie, był inny niż w roku przyjętym za wyjściowy. Wskaźniki produkcji dla poszczególnych ziemiopłodów obliczone na podstawie tej metody nie rożnią się, bo nie mogą się różnić od wskaźników obliczonych ze statystyki zbiorów.

Przechodząc do omówienia wskaźnika ilościowego produkcji zwierzęcej, (przyrostu żywej wagi bydła rogatego i trzody chlewnej) zaznaczamy, że szliśmy tu drogą analogiczną jak przy obliczaniu wskaźników produkcji polowej i łąkowej.

A więc:

1-o obliczyliśmy ilościowy przyrost żywej wagi wyrażony w kwintalach (tabl. IV) biorąc pod

uwagę: ubój pod i poza nadzorem weterynaryjnym, różnice inwentarzowe oraz salda obrotów zagranicznych (wg. danych G. U. S.);

2-o określiliśmy wartość produkcji przy corocznych cenach zmiennych dla obliczenia wskaźnika wartości produkcji (za podstawę brane były ceny notowane na targowisku w Poznaniu), tabl. V;

3-o określiliśmy fikcyjną wartość produkcji, przyjmując cenę z jednego roku za stałą, co nam pozwoliło na obliczenie ilościowego wskaźnika produkcji zwierzęcej — tabl. VI.

Ilościowy przyrost żywej wagi bydła rogatego i trzody chlewnej.

Tabl. IV.

Wyszczególnienie	1928/29	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
	w kwintalach					
A. Bydło rogate						
a) woły	243,998	233,631	192,941	179,650	185,194	201,936
b) buhaje	331,409	352,583	325,315	285,424	343,733	413,173
c) krowy i jałowizna	3,349,886	3,021,422	2,388,351	3,183,070	3,403,931	3,781,515
B. Cielęta	820,092	926,185	855,846	844,718	865,544	938,917
Razem	4,745,385	4,533,821	3,762,453	4,492,862	4,798,402	5 335,541
C. Trzoda chlewna	5,216,725	5,292,005	5,017,632	5,769,067	5,718,267	6,096.644

Wartość przyrostu żywej wagi bydła rogatego i trzody chlewnej.

Tabl. V.

Wyszczególnienie	1928/29	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36
	w tysiącach złotych					
A. Bydło rogate						
a) woły	31,769	13,011	8,215	8,260	7,413	8,600
b) buhaje	39,391	17,633	12,603	12,285	12,423	16,775
c) krowy i jałowizna	389,491	152,320	90,531	129,683	117,933	139,282
d) cielęta	108,392	55,867	44,692	43,266	41,053	49,763
Razem	569,043	238,831	156,041	193,494	178,822	214,420
B. Trzoda chlewna	923,308	467,231	407.030	391,489	283,683	457,553
Razem A+B	1,492,351	706,062	563,071	584,983	462,505	671,973

Wartość przyrostu żywej wagi bydła rogatego i trzody chlewnej.

(przy stałej cenie wyjściowej z roku 1928/29).

Tabl. VI.

Wyszczególnienie	1928/29	1931/31	1932/32	1933/33	1934/34	1935/35
	w tysiącach złotych					
A. Bydło rogate						
a) woły	31,769	30,419	25,121	23,390	24,112	26,292
b) buhaje	39,391	41,908	38,667	33,925	40,856	49,110
c) krowy i jałowizna	389,491	351,301	277,694	370,096	385,775	439,677
d) cielęta	108,392	122,414	113,117	111,646	114,399	124,097
Razem	569,043	546,042	454,599	539,057	275,142	639,176
B. Trzoda chlewna	923,308	936,632	888,071	1,021,067	1,012,076	1,079,045
Razem A+B	1,492,351	1,482,674	1,342,670	1,560,124	1,587,218	1,718,221
Wskaźniki						
A. Bydło rogate	100,0	96,0	79,9	94,7	101,1	112,3
B. Trzoda chlewna	100,0	101,4	96,2	110,6	109,6	116,9
Razem	100,0	99,4	90,0	104,5	106,4	115,1

W celu uwypuklenia i omówienia ruchu wskaźników produkcyjności rolnictwa, podajemy ich zestawienie w tablicy VII.

W s k a ź n i k i — Tabl. VII.

Wyszczególnienie	1928/29	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35	3935/36
Produkcja polowa i łąkowa:						
Wskaźnik wartości	100,0	37,7	40,2	37,5	37,6	37,7
wskaźnik ilościowy	100,0	96,2	89,9	97,6	97,8	101,4
Produkcja zwierzęca (bydło rogate i trzoda chlewna)						
wskaźnik wartości	100,0	47,3	37,7	39,2	30,1	45,1
wskaźnik ilościowy	100,0	99,4	90,0	104,5	106,4	115,1

Jak widzimy z powyższego zestawienia, olbrzymiemu spadkowi uległy wskaźniki wartości produkcji rolniczej, przy czym spadek był silniejszy w produkcji zwierzęcej i stanowił w r. 1934/35 — 30,1 punktów w stosunku do wartości z r. 1928/29. Największe zmniejszenie wartości produkcji polowej i łąkowej nastąpiło w r. 1933/34, osiągając 37,5 punktów.

Przechodząc do omówienia wskaźników ilościowych produkcyjności naszego rolnictwa, widzimy, że produkcja jest wielkością bardziej stałą, natomiast dużym wahaniom ulegały ceny, co znalazło swój wyraz w katastrofalnie zmniejszających się dochodach rolnictwa. Największe załamanie się produkcji rolniczej nastąpiło w r. 1932/33 i to zarówno dla produkcji roślinnej jak i zwierzęcej, przy czym wzrost produkcji do wysokości z lat przedkryzysowych dla wytwórczości roślinnej nastąpił dopiero w roku 1935/36, gdy dla bydła i trzody już w roku 1933/34 przekroczył poziom z roku dobrej koniunktury i w latach następnych wykazywał stałą tendencję wzrostową.

Statystyka życia gospodarczego winna działać jako aparat sygnalizacyjny-analizujący zwłaszcza w zakresie statystyki rolniczej nie jest wystarczający. Podanie więc obliczenia wskaźnika ilościowego produkcji rolniczej dla artykułów roślinnych i zwierzęcych, chociaż nie jest pełne, to jednak stanowi próbę, która może przyczynić się do zwrócenia uwagi na konieczność rozbudowy statystyki rolniczej w Polsce w tym kierunku i do objęcia badaniami tych ważnych z punktu widzenia gospodarczego zagadnień, które mają duże zastosowanie w pracy ekonomisty.

R. Buczyński i T. Markowski.

Dowód własności przy regulacji hipotecznej nieruchomości (w b. zaborze rosyjskim).

Główną kwestią przy uregulowaniu hipotecznym nieruchomości, których tyle jeszcze do uregulowania pozostało w województwach centralnych i wschodnich, jest udowodnienie prawa własności nieruchomości. Kwestia ta nie jest całkowicie zrozumiała dla każdego obywatela, a zwłaszcza dla drobnego, mało wykształconego rolnika, najczęściej nie zdającego sobie dokładnie sprawy z sytuacji prawnej swojej i swego gospodarstwa. Niejednemu z drobnych rolników wydają się wszelkie formalności w tym względzie niepotrzebne i wobec tego zaniedbuje je bardzo często. Niejeden mówi sobie, że nikt go nie śmie ruszyć, że siedzi, posiada, gospodarzy na gruncie po ojcu czy dziadzie i dopiero gdy sąsiad worze się w grunt, którego granica nie jest należycie oznaczona, powstają kwestie i trudności dowodów. Albo też znów nie do rozwikłania bywa sytuacja o działach spadkowych, jeśli nie dopisuje bądź pamięć, bądź dobra wola, bądź też zachodzą poważniejsze trudności w przyznaniu gruntu każdemu ze spadkobierców w sposób sprawiedliwy.

Prawo obu dzielnic, zarówno województw wschodnich, jak i ziem centralnych, uznaje za dostateczne dla nabycia prawidłowo własności przedawnienie na skutek posiadania jawnego, niedwuznacznego, pod tytułem właściciela, spokojnego, czyli niezakłóconego odpowiednio wyrażonymi roszczeniami innych osób, a to w tych wypadkach, gdy ewentualni uprawnieni zamieszkują w tymże okręgu i są zdolni do dzia-

łania prawnego. Dla wielu gospodarstw włościańskich zaświadczenie takiego spokojnego posiadania od wielu lat (przynajmniej ponad dziewięć lat), w określonych granicach mogłoby stanowić dostateczny dowód własności. Któż jednak miałby miarodajnie stwierdzać długotrwałość posiadania? Obecnie nie ma odpowiedniej powołanej do tego instancji. Przy regulacji hipotecznej często pisarze hipoteczni żądają dowodu posiadania, wystawionego przez gminę, przy czym nie bardzo wiadomo, jaka jest konieczna treść prawna, korzyść i cel takiego zaświadczenia. Zaświadczenie takie może tylko stwierdzić pewien stan faktyczny w czasie obecnym i to nie zawsze dokładnie, a właściwie ma tylko pod tym względem istotne znaczenie, że potwierdza i ustala nazwę nieruchomości, np. „Wielka Wieś“ i kolejność numeru gospodarstwa czy domostwa, oraz wyjaśnia, że faktycznym posiadaczem jest taka to osoba gospodarza, co jednak znów także nie zawsze z zupełną pewnością wójt większej gminy może ustalić. Prawo obecne nie daje jakiegoś środka czy sposobu ustalenia wobec wszystkich, kto i czego jest właścicielem na skutek samego długotrwałego posiadania i dziedziczenia bez przeprowadzenia formalności postępowania spadkowego. Proces, nawet do którego stają świadkowie, mógłby być tylko skuteczny wobec uczestników procesu, a nie innych osób; dochodzenie przez administrację nie jest możliwe poza tym, że odpowiednie władze mogą stwierdzić, kto był zapisany w tabeli likwidacyjnej włościańskiej.

Normalnie obecnie najczęstsze bywają dwojakie sposoby stwierdzenia własności: 1. dowód z odpisu tabeli likwidacyjnej włościańskiej o nadaniu kiedyś osady jako włościańskiej w wieku XIX, oraz akta stanu cywilnego: urodzenia, ślubu, śmierci, stwierdzające pokrewieństwo z owym przodkiem włościaninem, a ponadto na kresach wschodnich wymagane w zasadzie przez prawo świadectwo sądowe o t. zw. zatwierdzeniu w prawach spadkowych, a w takim razie przeważnie pisarz hipoteczny nie wymaga już aktów stanu cywilnego, gdyż te złożone zostały do sądu, który rozpatrzył je i wydał owe świadectwo, 2. akty notarialne nabycia nieruchomości w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Nie potrzeba wyjaśniać, że oba te sposoby są dosyć kłopotliwe i kosztowne. Dowody powyższe mówią o osobach właścicieli i ogólnie o nazwach i przestrzeni nieruchomości.

Dla prawidłowego ustalenia własności potrzebne jest nadto dokładniejsze oznaczenie gruntu i jego granic. Obecnie według prawa zwyczajowego pisarz hipoteczny przy regulowaniu hipotecznym nieruchomości żąda z reguły złożenia mu planu, sporządzonego przez mierniczego przysięgłego. Prawo pisane wymaga, by „złożyć dowody oryginalne na poparcie swego prawa“ (art. 151 prawa hipotecznego z roku 1818) własności, ale bynajmniej nie nakazuje składania urzędowych planów, jeśli chodzi o województwa centralne; wymaga zaś, by składano plany „w miarę możności“ (art. 144 prawa hip. na ziemiach wschodnich), jeśli chodzi o województwa wschodnie. Surowsze wymagania pisarzy hipotecznych, żądające bezwzględnie planów, dają się usprawiedliwić tym, że praktycznie trudno dać sobie radę bez planu i trudno prawnikowi siedzącemu w kancelarji hipotecznej opisywać dokładnie przestrzeń i granice bez planu, i to oczywiście planu urzędowego, podpisanego przez mierniczego przysięgłego. Istotnie oryginalne dowody, a porządnie sporządzony plan w szczególności, zwiększają pewność hipoteczną i możność ściślejszego ustalenia własności, przestrzeni, granic, położenia regulowanej hipotecznie nieruchomości. Nie wiadomo jednak, dlaczego zbyt wielką wagę przywiązuje się obecnie do planów zazwyczaj sporządzanych, których dokładność i precyzja niejednokrotnie wiele pozostawiają do życzenia. Istotnym porządnym dowodem mógłby być tylko plan sporządzony przez mierniczego przysięgłego, odpowiednio dokładnie nawiązany do planów sąsiednich gruntów, i sieci komunikacyjnej: dróg wodnych, bitych i kolei żelaznej.

W tych warunkach, myśląc o poprawieniu stanu rzeczy na przyszłość i przeprowadzeniu w szybszym tempie regulacji hipotecznej nieruchomości dotychczas nieuregulowanych w księgach gruntowych, ma się przede wszystkim do zwalczenia najpoważniejszą trudność i największe koszty w zakresie planów. Niemożność ruszenia z miejsca w kierunku objęcia hipoteczną regulacją obowiązkową nieruchomości będzie istniała tak długo, jak długo nie będzie urządzony dla byłego zaboru rosyjskiego kataster gruntów, jaki już jest w pozostałych dwóch zaborach. Ze względu na znaczne koszta do urządzenia katastru bardzo jeszcze daleko. Prace przygotowacze do klasyfikacji gruntów według nowej ustawy dla celów podatku gruntowego ledwo się rozpoczęły, potrwają oczywiście szereg lat, nie mogą więc być obecnie przydatne dla celów regulacji hipotecznej nieruchomości.

Wobec tego należałoby przyjąć za odpowied-

niejsze nowe uregulowanie ustawowe kwestji pierwiastkowej regulacji hipotecznej, w ramach dotychczas obowiązującego systemu, bez wprowadzania radykalnych i zasadniczych zmian, a tylko w drodze drobnych poprawek i uzupełnień do paru dotychczas obowiązujących przepisów.

W uzupełnieniach tych należałoby uznać za odpowiedni każdy z trzech powyżej omówionych sposobów postępowania:

1. Zamiast planów składanie do księgi hipotecznej fotografij ze zdjęć, robionych z samolotu, z następnie wrysowanym odręcznie konturem granic. W udoskonalonej obecnie technice zdjęć fotogrammetrycznych dla celów pomiarów wojskowych dla sporządzania map sztabowych dokonywane są zdjęcia w o wiele mniejszej podziałce, niż potrzebne byłyby dla planów hipotecznych, z wyjątkiem tylko pewnych okolic, dla których robione są zdjęcia dokładniejsze o podziałce większej. Zdjęcia więc Wojskowego Instytutu Geograficznego mogłyby być pomocne tylko dla tych niektórych okolic. W zasadzie trzeba byłoby sporządzać zdjęcia specjalne przez zaangażowanie np. przez Wydział Powiatowy lub Izbę Rolniczą samolotu z lotnikiem i fotografem specjalnie w tym celu przygotowanymi i sporządzać je ze stosunkowo niskiej wysokości. Wykonanie oczywiście byłoby najodpowiedniejsze w porze dojrzewania zbóż, gdy poszczególne łany chłopskie bardzo silnie się odznaczają, np. żyto od kartofli. Dla celów hipotecznych i kredytowych odbitka pojedynczego zdjęcia z wrysowaniem kolorowym atramentem granic przy przesłuchaniu stron zainteresowanych byłaby zupełnie wystarczająca. Oczywiście zdjęcia musiałyby być dokonywane masowo. Koszta przy masowej produkcji byłyby niższe niż koszta planów, zdejmowanych nie tylko indywidualnie, ale i zbiorowo dla całej wsi. W tym celu potrzebny byłby przepis ustawowy dla nadania fotografji znamion dokumentu publicznego, w pewnych określonych przez normy techniczne warunkach powstałego i przez odpowiedniego zaprzysiężonego fotografa, urząd lub sąd podpisanego. Do kilku przepisów ustawowych nie trudne byłoby wydanie odpowiednich instrukcyj i okólników ministerjalnych, ze współudziałem odpowiednich fachowych czynników. System fotografii zaleca się także dla okolic podmiejskich, np. podwarszawskich, jeszcze możliwością zastosowania fotografii w szerszej mierze, mianowicie także przez sporządzanie fotografii z ziemi dla oznaczenia i ustalenia tożsamości budynków na parcelach podmiejskich, dla willi z ogródkami, fabryk i t. p. O zastosowaniu fotografii dla celów hipotecznych pisałem ogólniej w artykule p. t. „Hipoteka i fotografia, udoskonalenia działu I. Wykazu Hipotecznego", pomieszczonym w czasopiśmie „Głos Sądownictwa" Nr. 5 maj 1935, i później „Fotograf Polski" marzec 1936).

2. Zamiast indywidualnych planów sporządzanie ich zbiorowo dla całych wsi, czy większych grup nieruchomości przez geometrę przysięgłego, umówionego na stałe, względnie będącego funkcjonarjuszem komunalnej powiatowej kasy oszczędności, lub też mierniczego wydziału powiatowego lub izby rolniczej. Znaczne koszta pomiarów dla pojedyńczej nieruchomości obniżyłyby się może do kwoty 30 zł. na jedną z kilkunastu nieruchomości. Celem rozłożenia przymusowego kosztów byłoby możliwe wprowadzenie przymusowych spółek, dla rozdziału i przymusowego ściągnięcia kosztów planów w trybie administracyjnym, analogicznie do należności spółek wodnych. Do tego potrzebny jest specjalny przepis ustawowy. W wykonaniu oczywiście trzeba o ile możności powierzyć wszystko czynnikom odpowiednim, aby nie tworzyć nowych dodatkowych biurokratycznych obciążeń.

3. Zaniechanie składania do księgi hipotecznej planów czy fotografii. Obecną, omówioną wyżej, praktykę pisarzy hipotecznych, bardziej rygorystyczną na skutek praw zwyczajowego nawet od przepisów ustawowych, trzebaby zmienić. Należałoby wprowadzić możność protokólarnego oświadczenia pod przysięgą przez właściciela gruntu wobec pisarza hipotecznego o stanie nieruchomości, jej obszarze, sposobie użytkowania gruntu, rozmiarze, granicach, położeniu. Takie oświadczenie dla większej ścisłości i mocy mogłoby być składane w obecności sąsiadów i w uzgodnieniu z nimi lub też, jeśliby stawać nie chcieli, z ich zawezwaniem albo powiadomieniem. Szczegóły procedury takiej wymagają oczywiście ustawowego określenia, a dla praktycznego stosowania odpowiednich formularzy i instrukcyj. Oświadczenie tego rodzaju, złożone przez właściciela samego niedość porządnie i bez przypilnowania prawdziwości i rzetelności, mogłoby powodować niezupełną pewność co do stanu nieruchomości i jej granic, i niebezpieczeństwa dla udzielanych później kredytów, ale oczywiście tylko w tych warunkach, gdy przyjmiemy mało budującą zasadę, że z reguły każdy obywatel miałby dążyć do oszukańczych machinacyj, a urzędnik państwowy przez niedbalstwo, nie mówiąc już o złej woli, ułatwiać mu to. Normalnie wy-

daje się społeczeństwo nasze dostatecznie dojrzałe do pokładania w nim zaufania, a kontrola sąsiadów nad drobnym rolnikiem, ewentualnie kontrola wójta gminy i sołtysa oraz pisarza hipotecznego dostateczną dla celów hipotecznych.

Każda z trzech proponowanych metod stanowiłaby niewątpliwie znaczny krok naprzód i znaczne ułatwienie. Każda z nich może być stosowana jednocześnie obok drugiej, zależnie od poszczególnych potrzeb i miejscowych warunków różnych okolic. Wprowadzenie nowego krótkiego rozporządzenia z mocą ustawy, lub też ustawy w myśl powyższych wskazań, byłoby z wielką korzyścią w kwestii uregulowania hipotecznego nieruchomości b. zaboru rosyjskiego, przynosząc wielki pożytek drobnym rolnikom.

Dr. Edward Muszalski.
Adwokat.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki rybne.

Grudzień r. 1936 minął pod znakiem wzmożonej konsumcji ryb, zarówno karpi, jak i ryb jeziorowych i rzecznych. Na rynku karpi przy obrotach o przeszło 15% większych niż w grudniu r. 1935 zaznaczyła się już z początkiem grudnia powolna, ale systematyczna poprawa cen. W pierwszym tygodniu grudnia r. 1936 przeciętna cena hurtowa karpia loco Warszawa wynosiła zł. 1.42.5, w tygodniu zaś świątecznym osiągnęła cyfrę zł. 1.64. W porównaniu z cenami z grudnia roku 1935, ceny grudniowe w r. 1936 były o 10% wyższe. Podkreślić warto, że wobec stosunkowo wysokich cen wyborowej ryby jeziorowej i rzecznej sprzedaż karpi w tym dniu świątecznym osiągnęła cyfrę 180.000 kg., co stanowi sumę o 40% większą od sprzedaży karpi w tygodniu świąt Bożego Narodzenia w r. 1935.

W tygodniu świątecznym (20-24.XII-1936 r.) cena hurtowa loco Warszawa wynosiła za karpia grubego zł. 1,80 — 1,85, za średniego zł. 1.60, za drobnego 1.50.

Na rynku ryb jeziorowych i rzecznych w pierwszych trzech tygodniach r. 1937 obroty były o 40% mniejsze, niż w miesiącu poprzednim. Mały dowóz tych ryb stał w związku z małymi połowami na rzekach i jeziorach, utrudnionymi złą pogodą, a częściowo zaś przyczyniło się do tego przetrzymywanie przez rybaków i kupców części zapasów na tydzień świąteczny. Wobec zmniejszonych dowozów ceny zwłaszcza na ryby wyborowe utrzymywały się wysokie.

W tygodniu świątecznym sytuacja na rynku przedstawiała się nieoczekiwanie. Dowóz ryb jeziorowych i rzecznych osiągnął w tym okresie cyfrę 220.000 kg. Jest to cyfra trzykrotnie wyższa od sumy podanej w tygodniu świątecznym r. 1935, a o 60% wyższa od sprzedaży świątecznej w r. 1934.

Wielki dowóz ryb jeziorowych i rzecznych tłumaczy się głównie brakiem w ciągu grudnia powłoki lodowej na wodach, dzięki czemu połowy były ułatwione. Poważne ponadto ilości, zwłaszcza szczupaka, rzuciły na rynek gospodarstwa stawowe, które przewidywały wysokie ceny. Przeważający jednak odsetek w przytoczonej cyfrze stanowiła ryba średnia i drobna, których cena kształtowała się na poziomie niższym, niż w tym samym czasie roku poprzedniego.

Że tak wielka podaż tych ryb na rynku warszawskim była nieoczekiwana, dowodzi fakt zawierania przez kupców w okresie przedświątecznym licznych tranzakcyj po wysokich cenach, na czym przy sprzedaży świątecznej ponieśli straty. W pierwszej połowie tygodnia świątecznego ceny wyborowych sandaczy i szczupaków utrzymywane były na wysokim poziomie. Pociągnęło to za sobą taki skutek, że poważne ilości zostały nie sprzedane, wobec czego ceny na te gatunki w dzień wigilii, a następnie w tygodniu poświątecznym gwałtownie zniżkowały.

W tym tygodniu świątecznym, tj. w okresie od 20—24XII 1936 r. przeciętne ceny hurtowe loco Warszawa poszczególnych gatunków kształtowały się następująco (w nawiasie podajemy ceny na okres ten sam r. 1935): szczupak żywy zł. 2.50 — 3.50 (zł. 2.70 — 3.00), szczupak śnięty rynkowy zł. 2.75 — 3.25 (zł. 2 — 2.20), średnio zł. 1.80 — 2.20 (zł. 1.40—1.50), sandacz 6.50, średnica zł. 1.10 — 1,30, drobnica zł. 0.70 — 0.80 (zł. 0.75 — 0.80).

E. G.

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz.

	SIERPIEŃ — LISTOPAD			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonnach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	1.170.059	922 598	371 190	269 917
Pszenica	2	223	3	46
Żyto	4	24	1	7
Jęczmień	1	3	1	2
Owies	—	—	—	—
Kukurydza	—	48	—	8
Ryż	18 231	13 005	3 321	2 161
Nasiona past. i traw.	108	5	83	7
„ oleiste	3 730	16 605	1 129	3 803
Cebula	1	6	0	0
Len i konopie	28	101	66	292
Jabłka świeże	746	1 116	327	459
Śliwki	2 793	1 993	950	781
Śliwki suszone	3 322	1 786	1 675	1 199
Cytryny	2 724	3 166	1 697	1 476
Pomarańcze i mandarynki	1 197	326	674	228
Winogrona	4 202	4 719	2 358	2 599
Orzechy włoskie i laskowe	337	633	487	769
Łoje zwierzęce nieprzerobione	862	1 225	637	646
Skóry surowe	10 995	9 511	18 013	11 429
Wełna	8 915	2 744	31 358	8 560
Jelita	497	380	465	1 002
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0
Makuchy niewymienione	1 353	2 605	561	316

Wywóz.

	SIERPIEŃ — LISTOPAD			
	1936/37	1935/36	1936/37	1935/36
	w tonnach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	4 718 464	5 186 317	363 717	319 472
Pszenica	39 684	13 176	6 472	3 225
Żyto	124 391	159 723	15 618	7 284
Jęczmień	146 609	151 481	20 463	11 816
Owies	35 317	11 194	4 359	4 636
Ryż	6 191	2 668	1 600	1 405
Strączkowe	11 863	4 566	3 405	4 638
Nasiona pastew. i traw.	7 994	6 119	4 254	2 475
„ oleiste	4 750	3 948	2 351	2 154
„ buraków cukrowych	1 242	1 108	1 051	1 340
Ziemniaki	12 760	5 508	1 075	1 067
Chmiel	964	895	1 871	2 336
Len i konopie	7 183	2 607	7 274	2 769
Konie sztuk	2 627	2 699	887	373
Bydło rogate „	1 710	2 519	529	1 639
Trzoda chlewna „	64 328	57 703	8 498	5 861
Drób żywy „	851 264	990 000	3 985	2 191
Mięso cielęce ton	56	168	51	168
„ wieprzowe	3 287	623	5 039	2 399
„ baranie	198	249	362	409
Bekony	6 799	6 745	14 646	13 707
Wędliny i szynki	4 602	1 002	13 448	4 720
Masło	5 104	1 629	9 292	5 034
Jaja	7 992	7 260	9 873	4 205
Skóry surowe	348	378	1 454	1 863
Włosie, szczecina i sierść	428	381	1 743	2 236
Pierze i puch	623	574	3 540	1 768
Mąka pszenna	34 177	4 269	4 743	3 060
„ żytnia	54 845	25 445	5 898	4 150
Słód	6 531	2 012	1 756	719
Spirytus	.	.	472	34
Cukier	18 894	35 068	2 084	3 853
Ziemniaki suszone i płatki	990	717	186	113
Mąka i krochmal ziemniaczany	2 953	634	675	349
Otręby wszelkie	30	2 624	3	127
Makuchy lniane	979	943	159	13
Wysłodziny susz. i melasa	7 016	11 727	632	8 503
Drzewo.				
Papierówka	42 909	93 613	1 835	2 980
Kopalniaki i słupy telegraf.	11 047	21 599	470	870
Kłody, kloce i dłużyce	45 978	49 734	3 661	3 000
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	391 840	355 184	23 286	32 449

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 18 stycznia 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.00 (27.00)	27.00 (27.00)	27.25 (27.00)	26.75 (26.25)	25.75 (25.75)	28.25 (27.00)	26.50 (25.50)
„ zbierana	27.50 (26 50)	—	26.25 (25.00)	26.40 (25.75)	25.50 (25.25)	26.50 (25.75)	—
Żyto	22.50 (21.75)	22.25 (22.00)	(22.10)	22.25 (21.25)	21.50 (21.00)	23.00 (21.50)	22.25 (20.50)
Owies	18.25 (17.00)	18.00 (17.25)	18.75 (17.30)	18.50 (18.00)	18.25 (17.25)	17.50 (17.00)	17.50 (16.75)
Jęczmień browarny	25.50 (25.50)	25.50 (24.75)	—	—	23.25 (22.50)	—	—
„ kaszany	23.75 (23.50)	24.00 (23.50)	(22.75)	21.50 (21.25)	22.50 (21.75)	20.50 (19.00)	(22.00

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	25.94 (26.17)	24.47 (25.15)	22.86 (23.80)	17.44 (17 74)
Żyto	23.00 (23 69)	21.33 (22.92)	—	—
Jęczmień	34.59 (34.10)	20.10 (20.29)	—	—
Owies	19.70 (19.45)	20.32 (20.14)	—	9,57

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	21.00 (21.00)	Ziemniaki jadalne	3.50 (3 50)
Wiktoria	26.00 26.00)	Mąka pszenna gat. I 20°/₀ . . .	45.00 (44.50)
Łubin niebieski	11.50 (10.50)	„ „ „ II-A 20—55°/₀ . .	38.00 (37.50)
„ żółty	13.00 (13.00)	„ „ „ II-G 60—65°/₀ . .	31.00 (30.50)
Rzepak zimowy	48.50 (46.00)	Mąka żytnia I gat. 50°/₀ . . .	32.50 (31.50)
Rzepik zimowy	45.50 (42.50)	„ „ II gat. 50—65°/₀ . .	27.00 (26.00)
Siemię lniane	39.50 (38.00)	„ razowa	26.50 (25.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	100.00 (95.00)	Otręby pszenne grube . . .	15.50 (14.50)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	125.00 (120.00)	„ „ średnie . . .	14.50 (13.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00 (80.00)	„ „ miałkie . . .	14.50 (13.50)
„ „ „ „ o czyst. 97°/₀	120.00 (110.00)	Otręby żytnie	14.50 (14.00)
Mak niebieski	68.00 (67.00)	Makuchy lniane	21.50 (21.00)
Wyka	19.00 (18.50)	„ rzepakowe	17.75 (17.50)
Peluszka , ...	20.50 (20,00)		

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Lwów	Wilno	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	77 — 86,5	67 — 75	—	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	56 — 68	58 — 66	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	52	—	—	—	—
Krowy I kl.	74 — 78	68 — 75	50 — 60	—	42 — 48
„ II kl.	50 — 65	57 — 66	37 — 42	37 — 42	33 — 42
„ III kl.	52 — 53	40 — 48	28 — 30	32 — 37	25 — 33
Bukaty pełnomięsne . . .	—	—	—	—	—
„ małomięsne . . .	—	—	—	—	—
Cielęta ponad 60 kg. . .	—	86 — 95	—	—	55 — 65
„ „ 40 kg. . .	80 — 95	73 — 85	55 — 75	50 — 55	45 — 55
„ „ 30 kg. . .	68 — 78	65 — 72	—	—	40 — 45
Owce młode	—	—	—	—	—
„ stare	45	—	—	50	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg. .	101 —107	108 —120	80 —100	80 — 85	92 —100
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	90 — 94	90 —100	—	75 — 80	75 — 90
„ „ „ 80—110 kg .	81 — 88	—	—	65 — 75	68 — 75
Bydło chude	42 — 44	—	—	—	—

V. Warzywa (w Warszawie)

Cedula targu warzyw za 100 kg. w złotych: brukiew 3.00 — 3.50, buraki 3.00 — 3.50, cebula 12.00 — 13.00 chrzan 50.00 — 60.00; cykoria 30.00 — 40.00 kapusta biała 6.00 — 7.00, brukselka 40.00 — 50.00, marchew 3.50 — 4.50, pietruszka 10.00 — 12.00, selery 15.00 — 20.00. szczaw 15,00 — 18,00, szpinak gruntowy 40,00 — 50,00 kalafiory za 100 sztuk I gat. 30,00 – 40,00, II gat. 15.00—20.00, III. gat. 7.00—10.00.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła według Komisji Nabiałowej, obowiązujące od dnia 16.I r. b. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I-go gatunku w blokach i beczkach 3.00 zł., w drobnym opakowaniu firmowym 3.10 zł., deserowe mleczarskie II gat. 2.70 zł., solone mleczarskie 2.70 zł., osełkowe 2.40 zł. W detalu dolicza się 10—15°/₀. Ceny masła zwyżkowały o 20 gr. na 1 kg.

Jaja świeże gwarantowane 2.10 zł. za 1 kg. Na sztuki: o wadze ponad 50 gram — 11 groszy, poniżej 50 gram — 10 groszy, wapnowane 7 groszy.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Braki w odżywianiu wsi.

Nie mam zamiaru tu poruszać niedożywiania jako wyniku nędzy, spowodowanej bezrobociem lub nieumiejętnym gospodarowaniem na zbyt małych (karłowatych) działkach. Są to zagadnienia zbyt poważne, żeby można o nich mówić, a nawet je rozstrzygać w przeciętnym artykule gospodarczym.

Chodzi mi o braki w odżywianiu w normalnym, samowystarczalnym gospodarstwie włościańskim, w którym starczyłoby na dobre życie, gdyby zostały wyzyskane wszystkie artykuły spożywcze, jakie takie gospodarstwo dać może gdyby gospodyni umiała zdrowo, smacznie i czysto gotować, gdyby znała podstawowe zasady higieny

Najwięcej bodaj niedociągnięć jest właśnie pod tym ostatnim względem. Od smoczka ze żżutą przez matkę bułką lub obwarzankiem, wkładanego w usta niemowlęcia, poprzez jedzenie nie tylko całej rodziny lecz i służby stałej, a nawet najemnej z jednej miski, poprzez wstawianie, na czas roboty w polu, garnka pod pierzynę, aby kasza lub barszcz się dogotowały, poprzez trzymanie beczki z kapustą w chlewie lub obórce, — bo tam cieplej — codziennie się popełnia setki błędów, grożących zdrowiu dorosłych i dzieci.

Zanim przejdę do krótkiego przeglądu ulepszeń, jakie by można wprowadzić w odżywianiu włościańskiej rodziny bez podniesieniu jego kosztów, muszę zaznaczyć, że najradykalniejszym sposobem byłaby nauka gospodarstwa domowego, obowiązująca w szkołach powszechnych i ułatwiona dla dorosłych. Dużo w tym zakresie robią koła gospodyń wiejskich, dużo ziemianki ze swymi kursami objazdowymi, dużo kursy korespondencyjne im. Staszica. Wszystko to, niestety, są krople w morzu potrzeb. Mówi się wprawdzie, że są gospodynie wiejskie, które po przejściu kursów Staszica potrafią nawet obliczać kalorie w przyrządzanych posiłkach i odpowiednio rodzinę odżywiać. Można temu wierzyć, gdyż mówiła o tem osoba zasługująca na bezwzględną wiarę, jednak nie zawsze widać wydzielanie odpowiedniech ilości pożywienia spracowanemu mężowi lub synowi, którego apetyt na pewno nie da się zaspokoić maksymalnymi 3000 kalorii. Zresztą, jeżeli takie gospodynie istnieją, są one tylko wyjątkami podkreślającymi prawidło.

Byłam sama świadkiem, jak przy trzydniowym, obiadowym kursie gotowania, gospodynie nie chciały słuchać o racjonalnym gotowaniu krupników, zacierek i barszczów — a prosiły tylko o naukę „tortów". W tym celu przynosiły ogromne ilości mąki, jaj i masła, nie żałując na przyprawy i cukier, — ten cukier, którego nie tylko na co dzień nie używają, ale którego nawet dzieciom dać nie chcą.

Wszelka nauka gospodarstwa, czy to w szkole, czy w postaci kursów lub pogadanek dla dorosłych, powinnaby się zaczynać nie od gotowania, które jest tylko zastosowaniem uprzednio zgromadzonych produktów spożywczych, lecz od nauczenia podstawowych zasad warzywnictwa i sadownictwa, dających się zastosować do możliwości i potrzeb poszczególnych gospodarstw wiejskich. Jarzyny i owoce dotąd prawie nie używane, lub używane sporadycznie, wprowadzone do codziennych jadłospisów rodziny włościańskiej, ogromnie by wzbogaciły ich smak. Dały by pożądane urozmaicenie i podniosły ich zdrowotność, co szczególniej dla dzieci miałoby ogromne znaczenie. A nie tylko jarzyny i owoce należy nauczyć hodować, całego szeregu przypraw, mogących zastąpić kupne, ostre i kosztowne korzenie, dostarczy umiejętnie prowadzony ogródek przy chacie. Gorczyca na musztardę, chrzan do mięsa, czarnuszka, kmin, koperek, majeranek i wiele innych ziół podniosą smak poszczególnych potraw nic nie kosztując, prócz odrobiny pracy. Następnie wiadomości z dziedziny hodowli kur, najłatwiejszego do utrzymania drobiu, dostarczającego najcenniejszego dla dzieci pożywienia — jaj. Obok tego hodowla królików — najtańszego mięsa i bodaj jeszcze gołębi — choć te ostatnie są uważane za szkodniki w polu.

Umiejętne karmienie głównej żywicielki — krowy i udoskonalony sposób dojenia powinny tu wchodzić do programu. Gospodyni powinna też zrozumieć, że mleko niezbierane i jaja powinny przede wszystkim być spożywane przez dzieci, następnie przez resztę rodziny, a dopiero

nadmiar nabiału wolno oddać do mleczarni lub sprzedać handlarzowi. Strat poniesionych na zdrowiu rodziny przez niedostateczne odżywianie nie zrównoważą nigdy — groszy otrzymanych za sprzedaż najcenniejszych, najpożywniejszych produktów.

Dalszy punkt nauki, to robienie wszelkiego rodzaju zapasów, zaczynając od solenia i wędzenia wszelkiego rodzaju mięsa — przeważnie wieprzowiny. Ta nauka da możność przechowania nie tylko słoniny i sadła na okrasę, lecz i samego mięsa, obecnie spożywanego w nadmiernej ilości natychmiast po zabiciu wieprza, zupełnie nie widywanego w ciągu reszty roku.

Poza tym suszenie, solenie i kiszenie grzybów, kiszenie kapusty, ogórków, pomidorów, buraków, suszenie włoszczyzny, koperku, pietruszki, majeranku i tp.

Suszenie i konserwowanie owoców w butelkach. Sterylizacja sposobem Apperta nie wymaga ani kosztownych słoi, ani specjalnych kotłów — butelka, korek, sznurek lub drut i kociołek od zupy wystarczy, a jeżeli nawet trzeba lat kilka, aby się dohodować własnych jabłek czy śliwek, to rabarbar już po paru latach dostarczy soczystych łodyg, a las ma poziomki, maliny, jagody czarne, borówki czerwone, jeżyny i tp. Tylko nie uczyć smażenia kosztownych konfitur, syropów i galaret, a kompoty z małą ilością cukru lub bez cukru, powidła i marmelady. Gdyby przy rozszerzeniu warzywnika i sadu gospodarz zechciał pomyśleć o paru ulach — wydatek na cukier by odpadł, albo też dochód ze sprzedaży miodu pozwolił na kupno większej ilości cukru. Nie należy jednak zapominać, że miód jest niezastąpionym środkiem spożywczym dla dzieci — i że chociaż część zbioru dla nich pozostawić należy. Miód sam lub piernik na miodzie z korzyścią dla zdrowia i dla kieszeni zastąpi okropne zielone i czerwone karmelki na patyczku, lub zakurzone obwarzanki przywożone z jarmarków.

Dopiero po udzieleniu wiadomości o przyrządzeniu zapasów można przystąpić do nauki gotowania. Gospodarstwo w chacie włościańskiej powinno być samowystarczalne. Kupować wolno tylko to, co się wyprodukować nie da.

Program nauki gotowania powinien być ściśle opracowany i zawierać smaczne, oszczędne i higieniczne sposoby przyrządzenia dań regionalnych, do spożywania których ludność danej miejscowości jest przyzwyczajona — czyli dla każdej poszczególnej dzielnicy kraju winien być ułożony inny jadłospis.

Należy w tym programie dać pierwszeństwo potrawom najprostszym, a jednak pożywnym i nasycającym, zawierającym dostateczne ilości podstawowych części składowych zdrowego pożywienia.

Żądanie słuchaczek kursów nauki potraw zbytkowniejszych, głównie pieczywa ciast — może być tylko uwzględnione, o ile czas na to pozwoli i o ile większość ludności w danej okolicy jest dosyć zamożna, aby na taki wydatek sobie pozwolić.

Pożądany by był rodzaj egzaminu gospodyń co do zastosowaniu nabytych wiadomości w swoich chatach. Egzamin taki nie był by zdawany bezpośrednio po wysłuchaniu kursu, lecz w jakieś pół roku lub później i mógłby być połączony z premiowaniem tych gospodarstw, w których wiadomości nabyte na kursie zostały najlepiej zastosowane i najwięcej braków w odżywianiu rodziny zostało usuniętych.

Elżbieta Kiewnarska.

Uwagi o audycjach rolniczych w radio.

Przed Nowym Rokiem liczba radioabonentów rolników doszła już do poważnej liczby 250.000. Jest to cyfra niewątpliwie imponująca i wskazująca najlepiej z jakich sfer społeczeństwa napłynąć może jeszcze największa liczba abonentów radiowych. Nie należy bowiem zapominać, że jeszcze rok temu liczono abonentów rolników tylko 100.000, widzimy więc, że przyrost w ciągu jednego roku przy bardzo słabej poprawie koniunktury wyniósł 150%.

Oto jest podstawa, na której można się opierać wysuwając pewne postulaty co do programów, przede wszystkiem tych, które są przeznaczone specjalnie dla wsi. Tak liczna ilość radiosłuchaczy posiadających prawie jednakowe zainteresowania (fachowe) musi mieć odpowiednio dla nich interesujący program.

Obecnego programu rolniczego nie można zasadniczo krytykować. Niewątpliwie jest on zupełnie dobry i postawiony na należytym poziomie. Są jednak pewne drobne, lecz jednak dość dotkliwe usterki, których usunięcie nie nasuwałoby wielkich trudności.

Przede wszystkiem więc pora nadawania audycyj.

Nie należy myśleć i dbać tylko o posiadaczy

własnych aparatów, należy bowiem pamiętać, że duże rzesze rolników korzystają z radia, słuchając audycyj w świetlicach, domach ludowych, szkołach i t. p. Wszyscy ci słuchacze niewątpliwie gdy tylko będzie ich stać na to, kupią sobie z czasem własne aparaty, obecnie jednak należy umożliwić im wysłuchiwanie, nieraz bardzo ważnych i pożytecznych, pogadanek. Niestety obecna pora, „audycyj dla wsi" nie sprzyja słuchaniu zbiorowemu w świetlicach. Audycje te są nadawane o godz. 8-ej rano oraz o 15.30 po p. Pomijając już fakt, że pora ranna, godz. 8-ma, nie jest w ogóle dogodną, stwierdzić należy, że w tych właśnie porach wszystkie świetlice są przeważnie zawsze nieczynne. Z doświadczenia wiemy, że otwieranie świetlic odbywa się zwykle wszędzie w porze między godz. 16 a 17-tą, które też czynne są następnie do godz. 20 lub nawet 21-ej.

Niestety w tych porach nie ma żadnych pogadanek rolniczych, oczywiście w niedziele i dnie świąteczne, gdyż w dnie powszednie nie każdy ma czas słuchać radia, a już w każdym razie nie może korzystać z niego ten, co nie ma aparatu w domu i jest skazany na korzystanie tylko z odbiornika świetlicowego.

Przystosowanie pory otwierania świetlic nie jest sprawą zbyt łatwą, gdyż każdą świetlicę prowadzi kierownik, który nie może być całemi dniami do dyspozycyj słuchaczy i który również musi mieć wolne chwile dla siebie. Niewątpliwie o wiele łatwiej byłoby w porze tej nadawać pewne audycje specjalnie ułożone, a natomiast skasować obecnie nadawane o godz. 8-ej rano. W porze tej np. nadawana jest bardzo ważna audycja a mianowicie „Gazetka Rolnicza", której — dzięki niefortunnie wybranej porze — bardzo wielu rolników nie może wysłuchać.

Sprawę tą można by rozwiązać w ten sposób, że stacja Raszyńska nadawać może popołudniu normalny program ogólnopolski, natomiast stacje prowincjonalne nadawać mogą audycje rolnicze. Dzięki temu słuchacze miejscy nie będą mieli sposobności do narzekania a wiejscy, szczególniej ci, którzy szukają korzyści bezpośrednich oraz sposobności kształcenia się, będą mieli możność słuchania dowolnej audycji.

Sprawa ta bynajmniej nie jest błahą. Nie będzie prawdopodobnie przesadą twierdzenie, że w świetlicach słucha obecnie więcej słuchaczy audycji radiowych, niż przy własnych aparatach Są dzielnice w Polsce, gdzie ludność radio zna tylko ze świetlicy, natomiast własny aparat jest jeszcze wciąż luksusem nieosiągalnym. Przede wszystkim więc Kresy Wschodnie i Południowe. Jednocześnie są to okolice najbardziej potrzebujące oświaty, a przede wszystkim rolniczej.

Należy więc ludziom ułatwić słuchanie i umożliwić nabywanie tak bardzo potrzebnej oświaty, oraz otworzyć drogę do postępu, a co zatem idzie do dobrobytu.

Przypuszczamy, że sprawy te znajdą zrozumienie „Gazetki Rolniczej", dającej co niedzielę dużo zasadniczych i bardzo ważnych wiadomości. Jest to audycja, której wysłuchanie należy jak najbardziej wszystkim ułatwić, dla tego nawet proponujemy aby nadawano ją nie raz na tydzień, jak dotychczas, lecz przynajmniej dwa razy, t. j. tak, aby rolnicy mogli mieć zawsze ostatnie i aktualne wiadomości dnia, mające dla nich przeważnie nadzwyczaj duże znaczenie.

S. M.

Książka.

RECENZJE

J. SZUMAN dr. Chów królików futerkowych i czesankowych. (Biblioteka Rolnika Wzorowego Nr. 16), Tow. Oświaty Rolniczej—Księgarnia Rolnicza, Warszawa 1937 r. Str. 86, ryc. 45. Cena zł. 2,20.

Jest to krótki i popularny podręcznik królikarstwa dochodowego (nie amatorskiego), w którym autor podaje zasady chowu i użytkowania królików futerkowych i czesankowych, t. j. angorskich. W związku z tym opis ras potraktowany został stosunkowo krótko, natomiast sprawy rozmnażania, chowu, żywienia i pomieszczeń dość obszernie. Szczególną też uwagę zwrócił autor na sposoby użytkowania królików na mięso, na skórki, na wełnę, dając na tyle szczegółowe wskazówki, aby każdy hodowca tych zwierzątek mógł we własnym zakresie w pełni wykorzystać wszelkie produkty królicze. W zakończeniu książki opisane zostały najważniejsze choroby królików i ich leczenie.

Książka napisana bardzo żywo i interesująco, znamionująca dokładną i praktyczną znajomość tematu ze strony autora, i zawierająca szereg ilustracyj, powinna zainteresować nie tylko szerokie koła naszych rolników i hodowców, ale w ogóle wszystkich mieszkańców wsi i miast, mających możność hodowania królików.

J. DUBISKI dr. Żywienie krów, opasów i bydła roboczego. (Grosz. Bibl. Roln. Nr. 41), Tow. Oświaty Roln. Księgarnia Rolnicza Warszawa 1937 r. Str. 64. Cena 90 gr.

W książeczce tej podane zostały ściśle praktyczne sposoby obliczania dawek pasz przede wszystkim dla krów dojnych (z uwzględnieniem letniego i zimowego żywienia), oraz krów i wołów opasowych, wołów roboczych i bubajów. Autor celowo pominął trudne obliczanie paszy na podstawie jednostek pokarmowych, a dał szereg gotowych przykładów na różną wydajność i różną wagę zwierząt oraz różne pasze. Każdy więc z łatwością wynajdzie tabliczkę żywienia, odpowiada-

jącą potrzebom danego gospodarstwa oraz zastępowania jednych pasz przez drugie. Książkę d-ra Dubickiego należy gorąco polecić uwadze wszystkich rolników, zarówno posiadających małą, jak i dużą oborę.

OLSZAŃSKI Z. Jak kupować zwierzęta gospodarskie. (Groszowa Biblioteczka Rolnicza Nr. 23). Cena 90 gr.

Książeczka zawiera najniezbędniejsze wiadomości w zakresie przepisów prawnych, dotyczących kupna zwierząt (odpowiednie zaświadczenia, odpowiedzialność sprzedawcy za ukryte choroby, przepisy sanitarne), oraz sposoby badania i oceny kupowanych zwierząt (koni, bydła, świń i owiec), pod względem ich użytkowości i przydatności do celów, dla jakich są kupowane. Ponieważ kupno sztuki chorej, z ukrytymi wadami, zbyt starych, mało wydajnych i t. d. naraża nabywców na ogromne straty, przeto książeczka ta oddać powinna wszystkim rolnikom wielkie usługi, a niewielki wydatek związany z jej kupnem winien się zwrócić wielokrotnie.

Omawiana książeczka zawiera szereg rysunków, napisana jest jasno i zrozumiale dla każdego.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 24.I. o godz. 8.03 „Gazetka rolnicza" w opracowaniu red. St. Jagiełły.

O godz. 8.25 inż. W. Świeżyński wygłosi pogadankę p. t. „Szukajmy instruktorów wśród siebie". Podniesienie kulturalne i gospodarcze wsi należy w wielkiej mierze od wydobycia ze społeczeństwa rolniczego licznego zastępu przewodników, którzy by umiejętnie kierowali rozwojem społecznych na wsi.

Popołudniu **o godz. 15.30** pogadanka p. S. Michalskiego p. t. „Samorząd — wiejska szkoła życia społecznego". Powołując się na przykłady z życia, autor omówi wpływ wychowawczy na środowisko wiejskie, jakie daje udział w pracach gromadzkich.

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych" red. St. Prus-Wiśniewskiego.

W poniedziałek dn. 25.I o godz. 18.50 felieton prawno-społeczny p. t. „Przywłaszczenie" wygłosi p. J. Zieleńczykówna.

We wtorek dn. 26.I o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę dn. 27.I o godz. 18.50 inż. D. Starzeński wygłosi pogadankę p. t. „Rzemiennym dyszlem po gospodarstwach Wielkopolski", w której opowie o wrażeniach wyniesionych ze zwiedzenia szeregu ciekawych gospodarstw na terenie Wielkopolski.

W czwartek dn. 28.I o godz. 12.50 p. M. Strześniewski, gospodarz z Sierpeckiego, w pogadance „Jak sobie radzę przy orce" opowie o swych wynikach osiągniętych nad zastosowaniem najlepszych metod orki.

W piątek dn. 29.I o godz. 18.50 inż F. Zoll wygłosi pogadankę informacyjną p. t. „O rejestrach gruntowych".

W sobotę dn. 30.I o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

ZWOLNIENIE OD PODATKU EKSPORTU SUROWYCH SKÓR FUTRZANYCH.

Ministerstwo Skarbu zwolniło z dniem 1.1.1937 r. od podatku obrotowego obroty uzyskane z eksportu surowych skórek futrzanych.

Eksporterzy pragnący korzystać ze zwolnienia od podatku obrotowego winni udowodnić wywóz surowych skórek futrzanych prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi oraz deklaracjami wywozowymi.

OBNIŻKA TARYFY KOLEJOWEJ DLA EKSPORTU WARZYW.

Z dniem 1.1.1937 r. została wprowadzona nowa taryfa portowa PA-23 na eksport warzyw świeżych przez porty polskiego obszaru celnego od wszystkich stacyj P. K. P. Nadawca powinien na liście przewozowym umieścić klauzulę: „Towar pochodzenia krajowego". Opłaty zostały ustalone według klasy a (b) — dla przesyłek wagonowych zwyczajnych i pośpiesznych.

Opłaty taryfy GA-24 na eksport warzyw świeżych przez granice lądowe od wszystkich stacyj P.K.P. obniżono do klasy 15 a (b) na przesyłki wagonowe zwyczajne i pośpieszne (dawniej klasa IIab). Nadawca powinien zamieścić na liście przewozowym oświadczenie: „Towar pochodzenia krajowego do wywozu przez granicę celną".

STAN LECZNICTWA NA WSI.

Dnia 12 b. m. odbyło się posiedzenie sekcji samorządowej Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. pod przewodnictwem sen. Wierzbickiego przy bardzo licznym udziale posłów i senatorów. Porządek dzienny wypełnił referat posłanki Prystorowej na temat „Opieka społeczna i stan lecznictwa na wsi" Po obszernym referacie, w którym referentka ujęła całokształt obecnego zaniedbania stanu opieki społecznej, wywiązała się dyskusja, w której mówcy ustosunkowali się pozytywnie i jednomyślnie do tez referatu, zmierzających ku podniesieniu opieki społecznej i lecznictwa na poziom, odpowiadający potrzebom 34-milionowego państwa.

ZAGADNIENIA CHAŁUPNICTWA WIEJSKIEGO.

W związku z podjęciem przez samorząd rolniczy prac nad zagadnieniem złagodzenia klęski bezrobocia wiejskiego oraz ochrony rozwoju drobnej wytwórczości wiejskiej, ściśle z rolnictwem związanej, jako przemysłu ludowego i chałupniczego Związek Izb i Organizacyj Rolniczych rozpisał ankietę do Poselstw Rzeczypospolitej w szeregu krajów rolniczych w celu uzyskania materiałów porównawczych. Poszczególne punkty ankiety mają na celu zgromadzenia danych dotyczących ustawodawstwa, poczynań rządu, samorządu, organizacyj rolniczych w zakresie popierania przemysłu wiejskiego oraz zbadanie, w jakim stopniu zagadnienia dodatkowej pracy wiejskiej włączone zostały w orbitę działalności i kompetencji ministerstw rolnictwa oraz izb rolniczych w poszczególnych krajach.

PRACE W DZIEDZINIE WYTWÓRCZOŚCI ROŚLINNEJ NA POMORZU.

W Pomorskiej Izbie Rolniczej odbyło się posiedzenie Komisji Wytwórczości Roślinnej.

Komisja przedyskutowała wyniki pracy Izby Rolniczej na odcinku wytwórczości roślinnej oraz ustaliła plan pracy i budżet Wydziału Wytwórczości Roślinnej Izby Rolniczej na rok 1937/38.

Wśród szeregu zagadnień, rozpatrywanych przez Komisję, postanowiono m. in. by, wobec ogromnych potrzeb rolnictwa pomorskiego w dziale ogrodnictwa, szczególnie na terenie gospodarstw mniejszych rozszerzyć dział ogrodniczy. Komisja wypowiedziała się jednomyślnie za dalszym prowadzeniem przez Izbę szkółek drzew owocowych niezależnie od popierania inicjatywy prywatnej idącej w tym kierunku.

Stosunkowo słaba rentowność hodowli bydła, spowodowana m. in. brakiem wyprodukowanych we własnym gospodarstwie pasz wartościowych, może w dużym stopniu być zwiększona przez racjonalne wykorzystanie i zagospodarowanie łąk i pastwisk. Komisja aprobowała w zupełności dotychczasowe prace Izby w tym kierunku i postanowiła na nadchodzący rok gospodarczy prace te jeszcze rozszerzyć.

Inne działy pracy, jak: doświadczalnictwo, ochrona roślin, nasiennictwo i t. d. Komisja postanowiła prowadzić w dotychczasowym zakresie.

AUKCJA WEŁNY W ŁODZI.

Sprawa powołania do życia aukcji wełny w Łodzi, podobnie jak ma to miejsce już od szeregu lat w Poznaniu, znowu staje się aktualna. W końcu ub. roku zagadnieniem tym zajmowała się komisja racjonalizacji przemysłu i handlu przy łódzkiej izbie przem. handlowej. Aukcje wełny w Łodzi mają się odbywać przy łódzkiej giełdzie towarowej.

Z ZAGRANICY

GOSPODARSTWO MLECZARSKIE W SZWECJI.

Ostatnie obliczenia dokonane przez Szwedzki Urząd Statystyczny wykazały za rok 1934 1,27 miliarda koron szw., jako wartość brutto produkcji rolniczej — bez dochodów z lasów. Z tej globalnej sumy przypada na gospodarstwo mleczarskie co najmniej 50%, co niewątpliwie świadczy o wielkim znaczeniu, jakie ten dział gospodarstwa rolniczego ma odnośnie do całokształtu produkcji rolniczej.

Uzyskanie tak korzystnych wyników w tym dziale gospodarki rolniczej zawdzięczają Szwedzi wysoko rozwiniętej spółdzielczości. Dla uzasadnienia tego twierdzenia wystarczy nadmienić, że 86% całkowitej produkcji mleka przypada na 730 gospodarstw — uczestników w spółdzielniach — (globalna ilość gospodarstw mleczarskich wynosi 1492), masła zaś 90% a sera 65%. Z całkowitej produkcji mleka, która w r. 1935 wyniosła 4,5 miliarda l. otrzymały mleczarnie związkowe, tj. należące do spółdzielni rolniczych, 2,42 miliarda wobec 1,99 miliarda l. otrzymanych w r. 1929. W pierwszym półroczu r. b. ilość mleka, dostarczonego mleczarniom związkowym doszła 1,33 miliarda l. Produkcja masła wyniosła w r. 1935 62.800 to wobec 47.900 to w r. 1929, sera wyprodukowały mleczarnie związkowe w tymże r. 1935 okrągło 30.000 to wobec 28.100 wyrobionych w r. 1929.

W celu ochrony rodzimej produkcji mleka i wyrobów mleczarskich wprowadzoną została ścisła kontrola importu tych produktów a ponadto nałożoną została na wszystkich bez wyjątku producentów mleka opłata wyrównawcza w wysokości 2 Oere od litra. Uzyskane z opłat tych fundusze obracane są na częściowe odszkodowanie producentów mleka na cele przemysłowe. Odszkodowanie to wynosi obecnie 3,99 Oere za 1. mleka użytego na cele przemysłowe. Różnicę w wysokości 1,99 Oere na litrze ponosi Skarb. Eksport masła pozostaje pod ścisłą kontrolą „Svenska Meierienas Riksforening", spółdzielni, mającej faktycznie monopol eksportu, który w r. 1935 wyniósł 20.262 to wobec 13,547 to, eksportowanych w r. 1932.

Masło eksportowane jest tak pod względem jakości, jak opakowania etc. standaryzowane.

Szwecja zajmuje obecnie szóste miejsce w rzędzie światowych eksporterów masła. W okresie jednak pierwszych ośmiu miesięcy ub. r. stwierdzić można spadek cyfry wywozu (12.200 to wobec 15.283 w tym samym okresie 1935). Obecna cena masła na rynku wewnętrznym wynosi 230 koron za 100 kg. a cena litra mleka pełnego w handlu drobnicowym 24 Oere (wobec 16 płaconych w r. 1931). Z tej sumy 24 Oere pozostaje dla producenta 11 Oere netto.

Eksport jaj w okresie pierwszych ośmiu miesięcy ub. r. wyniósł 26,48 milionów sztuk, wobec 36,57 mil. sztuk w tym samym okresie roku ubiegłego i 54,15 mil. sztuk w r. 1932. Spadek zatem eksportu w r. jest bardzo znaczny.

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż pomyślny stan rolnictwa osiągnęli Szwedzi jedynie dzięki znakomitemu wprost rozwojowi spółdzielczości.

PRZYMUSOWE ZUŻYCIE SOJI PRZY WYROBIE SZTUCZNYCH TŁUSZCZÓW w CZECHOSŁOWACJI.

W Dzienniku ustaw Czechosłowacji z dnia 13 stycznia ogłoszonym zostało rozporządzenie ministerstwa handlu w przedmiocie przymusowej domieszki do sztucznych tłuszczów soji. Stosunek określony został na 0,985 kg. soji zbioru z lat 1935 i 1936 na każde 100 kg. tłuszczu sztucznego.

WOLNA SPRZEDAŻ ŻYTA ZBIORU 1935 w CZECHOSŁOWACJI.

Towarzystwo dla handlu zbożem, mające, jak wiadomo, uprawnienia monopolistyczne, zezwoliło komisjonerom na wolną sprzedaż żyta pochodzącego ze z zbioru r. 1935 i to bez specjalnych ku temu zezwoleń ze strony Towarzystwa. Sprzedaż dozwolona jednak będzie wyłącznie młynom i innym przedsiębiorstwom, trudniącym się fabryczną przeróbką żyta. Dostawa nastąpić musi najpóźniej do 31 stycznia r. b. Zapasy nie sprzedane do dnia 20 stycznia r. b. włącznie zgłoszone być muszą Towarzystwu.

Analogiczne postanowienia wydane zostały odnośnie i owsa zbioru z r. 1935.

DZIAŁ DLA PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁEK ROLN.

Kryzysy.

Zestawienia statystyczne z różnych dziedzin życia gospodarczego stwierdzają, iż weszliśmy w okres poprawy gospodarczej. Czasy najcięższe pod względem koniunktury gospodarczej mamy już niewątpliwie po za sobą. Oczywiście, iż poprawy tej najszersze rzesze ludności może je-

szcze nie odczuwają zbytnio. Widoczna ona jest bowiem niejednokrotnie bardziej w statystyce, niż w rzeczywistości. W każdym razie od dna kryzysu odbiliśmy i temu zaprzeczyć się nie da.

Rzucając myślą wstecz, w ostatnie siedmiolecie, widzieliśmy, iż w miarę wzmagania się fali przesilenia gospodarczego, walka z nim była co raz trudniejsza. W wyobraźni człowieka nie rozumiejącego istoty zjawisk ekonomicznych, kryzys stał się jakimś potworem, jakąś potężną siłą tajemniczą, która hamuje wartko płynące życie gospodarcze, zniekształca je, niszczy tkwiące w nim pierwiastki twórcze. Stykaliśmy się z kryzysem co dzień. We wszystkich niemal dziedzinach życia widoczne były, a i są jeszcze jego skutki. Warto się przeto zastanowić, na czym kryzys polega, jakie są jego źródła.

Przesilenia gospodarcze są znane od dawna. Trwały one krócej lub dłużej, przybierając mniej lub więcej ostry przebieg. Wiek XIX szczególnie często był przez kryzysy nawiedzany. Co może spowodować kryzys? Przyczyny przesileń gospodarczych mogą być rozmaite. Może więc to być wojna, powódź, susza, względnie inna jakaś siła żywiołowa, która narusza równowagę w gospodarstwie społecznym.

Prócz powyższych źródeł przesileń gospodarczych, kryzysy mogą być również wywołane przez niedomagania tkwiące w budowie danego gospodarstwa społecznego, poza tym przyczyną ich mogą być czynniki ściśle koniunkturalne, kiedy to równowaga istniejąca pomiędzy produkcją i konsumcją zostaje zwichnięta na skutek zbytniego, przekraczającego możliwości konsumcyjne, rozszerzenia rozmiarów wytwórczości. Jak powstaje kryzys w takim wypadku?

Przesilenie gospodarcze poprzedza zwykle dobra koniunktura. Okres taki cechuje zwyżkowy ruch cen oraz wzrost produkcji. Przedsiębiorcy budują nowe fabryki, a stare odnawiają, kupcy zakładają sklepy, rzemieślnicy organizują swoje warsztaty pracy. Gospodarze wiejscy nabywają nowe i reperują stare narzędzia produkcji, ulepszają glebę stosując nawozy sztuczne i meliorując ją. Równocześnie powstają nowe drogi, przeprowadza się koleje, szosy, reguluje się rzeki. Działalność inwestycyjna w różnych dziedzinach gospodarowania stwarza możliwości zbytu dla wytworów przemysłowych i rolnych. Przed ludnością otwierają się widoki znalezienia pracy — wzrasta zatrudnienie. Wzmożony popyt na różnorodne artykuły stwarza warunki, przy których ceny idą w górę, to zaś pobudza do dalszego zakładania ośrodków wytwórczych, jest silną podnietą do zwiększenia rozmiarów produkcji. Na rynku zjawiają się szukające lokaty kapitały, banki i osoby prywatne chętnie udzielają kredytu. W ten sposób przypływa fala dobrej koniunktury gospodarczej. Ludność ogarnia wiara, iż czasy pomyślności gospodarczej będą trwały długo.

Lecz życie gospodarcze nie utrzymuje się stale na tak pomyślnym poziomie rozwoju. Do istniejących placówek wytwórczych, dołączają się nowe zakłady produkcyjne, wytwarzające podobne artykuły. Następuje więc ogromny wzrost wytwórczości, przekraczający możliwości zbytu. Ceny zaczynają spadać. Powstają zapasy nie sprzedanych towarów. Producenci zmniejszają rozmiary produkcji, ludność coraz mniej kupuje, zmniejszają się obroty gospodarcze w kraju, kurczy się handel zagraniczny, wzrasta bezrobocie. Kapitał ucieka z rynku, o kredyt coraz trudniej. Wytworców ogarnia przygnębienie. Na rynku zastój.

Powyżej przedstawiono, rzecz oczywista, tylko wzór przypływu i odpływu fali przesilenia gospodarczego. W rzeczywistości bowiem formy rozwoju życia gospodarczego w czasie dobrej i złej koniunktury mogą być bardzo rozmaite. Dla zailustruwania zaś tego wzoru wystarczy przypomnieć, jak się rozwijało życie ekonomiczne na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia w Polsce. W latach poprzedzających r. 1928 i 1929 zapanowała u nas powszechna gorączka produkcyjna. Wytwórczość przemysłowa, wydobycie węgla, ropy naftowej, rozmaitych rud i tp., osiągnęły wysokie cyfry. Rozbudowywało się przetwórstwo, powstawały nowe ośrodki produkcyjne. Rolnicy ulepszali inwentarz żywy i martwy, instytucje wierzycielskie udzielały kredytu. Ale nadszedł moment przełomowy — rok 1929/30. Ceny płodów rolnych katastrofalnie się załamały, siła nabywcza ludności zaczęła się gwałtownie zmniejszać, działalność inwestycyjna uległa zahamowaniu. Zapanował kryzys.

Pewna poprawa gospodarcza w Polsce, o której wspomniano wyżej, oznacza iż fala złej koniunktury odpływa. Ale tu trzeba zaznaczyć, iż kryzys w Polsce ma charakter nie tylko koniunkturalny, lecz również strukturalny. Źródłem obecnej biedy jest również ogół wad i braków, które tkwią w budowie gospodarstwa społecznego Polski. Niedomagania te uniemożliwiają normalny rozwój naszego życia gospodarczego, niesłychanie utrudniają walkę ze skutkami kryzy-

su. Jakie są owe niedomagania? Zanotujemy je, choć znane są one opinii publicznej. A więc olbrzymie bezrobocie miejskie, niski poziom oświaty w ogóle, rolniczej w szczególności, brak wychowania gospodarczego i wyrobienia spo łeczno-organizacyjnego u obywateli, nieuporządkowane stosunki agrarne, ubóstwo kapitałów, niedorozwój przemysłu i środków komunikacyjnych — oto są ważniejsze braki.

Al. Kwiatkowski.

O gromadzie.

Ustawowo gromada stanowi pierwszą z kolei samorządową jednostkę organizacyjną. Jako więc „najbliższa", gromada dotyka i obchodzi najbardziej każdego obywatela — rolnika i dlatego konieczne jest, ażeby i kółkowicze dobrze byli obeznani z ustrojem, prawami i obowiązkami względem gromady.

Oprócz tego gromada jest punktem wyjścia i podstawą organizacyjną dla całości ustroju samorządu ziemskiego. Oto według nowej ustawy samorządowej rady gromadzkie lub delegaci gromad wraz z sołtysami i podsołtysami stanowią zgromadzenia wybierające członków rady gminnej. To samo jest i dalej, bo członkowie rad gminnych i zarządy gmin są kolegiami, które wybierają po dwóch radnych do rady powiatowej. Wysoko więc należy cenić znaczenie i pracę w gromadzie, jest to bowiem fundament i początek pracy dla Państwa i społeczeństwa.

Dotychczas w Polsce nie ma ustawy, która obejmowałaby całość ustroju samorządu gromadzkiego i w ogóle ziemskiego.

1) Nowa ustawa samorządowa z dn. 23. marca 1933 r. (Dz. Ust. 1933—35 poz. 294) już w samej swej nazwie mówi o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Dopuszcza zatem istnienie prawne innych ustaw i rozporządzeń, chociaż sama stanowi podstawę najważniejszą.

Następnie idą przepisy wykonawcze do tej ustawy:

2) Rozporządzenie Ministra Spraw Wewn. z dn. 9-X-1933 r. (Dz. Ust. 1933 — 80 poz. 577),

3) Rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 15-XII-1933 r. (Dz. Ust. 1933 — 100 poz. 769),

4) Rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 2-VII-1934 r. (Dz. Ust. 1934—71. poz. 688),

5) Rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 17-X-1933 r. w sprawie regulaminu wyborczego do rad gromadzkich na obszarze województw centralnych i wschodnich (Dz. Ust. 1933—83. poz. 606), —

6) Rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 18-IX-1934. w sprawie regulaminu wyborczego do rad gromadzkich na obszarze województw południowych i zachodnich (Dz. Ust. 1934 —84. poz. 760)

7) Rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 8-X-1936 r. w sprawie regulaminu wyborów sołtysa i podsołtysa (Dz. Ust. 1936—81. poz. 558),

8) i 9) Dwa rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z dn. 17-X-1933 r. (Dz. Ust. 1933—83. poz. 605) i 3-XI-1934 r. (Dz. Ust. 1934 — 101 poz. 917) w sprawie częściowego zawieszenia obowiązku władania językiem polskim, jako warunku wybieralności do organów ustrojowych samorządu.

Oraz utrzymane w mocy:

10) Ustawa gminna z 1864 r. dla gmin b. Król. Kongresowego,

11) Rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z 1919 r. o samorządzie gminnym.

12 Galicyjska ustawa gminna z 1866 r.,

13 Pruska ordynacja gminna z 1891. r. —

To są ustawy, na których prawnie opiera się istnienie ustroju i działalności gromady wiejskiej.

Poza tym należy pamiętać, że Województwo Śląskie nadal rządzi się własnymi, dawnymi prawami w zakresie samorządu ziemskiego.

Może kto zapytać, dlaczego została tu przytoczona nie tylko treść każdej ustawy czy rozporządzenia, lecz także data wydania oraz jest podany numer dziennika ustaw, w którym była urzędowo ogłoszona. Otóż, podane jest to celowo, aby każdy na wypadek potrzeby wiedział, gdzie należy szukać danej ustawy, a także i dla tego, aby wpoić w czytelników zwyczaj ścisłego operowania językiem prawa, które wymaga, ażeby w argumentowaniu nawet ustnym, a tym bardziej na piśmie, przytoczone było zarówno treść cytowanego artykułu, ustawy, paragrafu lub rozporządzenia, lecz również była koniecznie podana data ogłoszenia oraz wyszczególniony numer dziennika ustaw, w którym to prawo było ogłoszone. Zwyczaj ten obowiązuje powszechnie i kto go umie stosować, ten znacznie łatwiej i dobitniej dowiedzie swej racji. Dobrze jest dla tego w każdej dziedzinie i sprawie stosować się

do uświęconych zwyczajem i czasem podstawowych zasad. Gdy na terenie działalności gromady, przywykniemy do takiego postępowania, to następnie będziemy umieli łatwo i gruntownie dawać sobie radę i w sprawach sądowych, administracyjnych i wielu innych. A to już przedstawia dużą wartość, bo znacznie ułatwia życie. Samorząd jest więc najlepszą szkołą życia obywatelskiego w Państwie. —

Al. Pruszko.

O łące i pastwisku.

W kraju naszym łąki i pastwiska zajmują przestrzeń przeszło 6 milionów ha. Przy braku ziemi, nadającej się do uprawy, a zwłaszcza wobec nadmiaru ludności wiejskiej, dla której nie ma zatrudnienia, jak również dużej ilości hodowanego inwentarza, zdawałoby się, że łąki i pastwiska powinny być jak najstaranniej uprawiane, a wydajność ich duża. Niestety, tak nie jest. Rolnik rozumie dobrze, że aby mieć dobry plon okopowych lub zboża, trzeba ziemię starannie uprawiać, obficie nawozić, rośliny pielęgnować. Jeżeli jednak idzie o łąkę lub pastwisko, to nie wiadomo dla czego rolnik sądzi, że powinny rodzić same. Wynik takiego mniemania jest nam wszystkim znany: łąka jest prawie nieużytkiem, dającym 10 — 15 kwintali lichego siana, a pastwisko — również nieużytkiem, służącym jedynie jako miejsce spacerowe dla naszych zwierząt.

Skutek zaniedbania naszych łąk i pastwisk jest taki, że inwentarz jest słabo karmiony, a żywienie kosztuje zbyt drogo, zamiast bowiem taniego siana i trawy zielonej musimy dawać wyhodowane na polach ornych okopowe i inne pasze, które właściwie powinny być spieniężone. W ostatecznym wyniku hodowla nie daje rolnikowi takich dochodów, jakie dawać powinna, a jakie zapewnia rolnikowi holenderskiemu lub duńskiemu. Ale też ten rolnik o łąkę i pastwisko dba może nawet więcej, niż o pola orne, rozumiejąc, że pole nie może mu zapewnić takiego dochodu, jaki otrzymuje z dobrej łąki lub pastwiska. Nic też dziwnego ,że bydło holenderskie rozsławiło się po całym świecie. Bez dobrych łąk i pastwisk byłoby to nie możliwe.

Dokładne obliczenia stwierdzają, że dobra łąka lub pastwisko daje dochód, jakiego żaden inny sposób użytkowania zapewnić nie może. Wystarczy zaznaczyć, że pierwszy pokos powinien wydać około 50 kwintali doskonałego siana. z 1 ha. Ale trzeba zrozumieć, że zabierając corocznie z łąki takie ilości trawy i siana, wyczerpujemy ziemię z pierwiastków pokarmowych. A przecież, aby wziąć, trzeba i dać, bo Salomon z pustego też nie naleje. A my ciągle chcemy tylko brać. Nie trzeba się też dziwić, że łąka wreszcie przestaje dawać.

Jeżeli jednak skutkiem trudnego położenia w rolnictwie nie możemy wyłożyć większej gotówki na poprawę łąki, czy pastwiska, to dajmy przynajmniej własną pracą. Pamiętajmy, że łąka i pastwisko jest najszybszą drogą podniesienia stanu hodowli, a troska o łąkę jest równoznaczna z troską o nasze bydło. Na pewno łąka wymagać będzie dużo tej pracy, a żaden użytek rolny tak szybko i obficie nie odwdzięczy się plonem, jak właśnie łąka i pastwisko. Sprawę tę należy poruszyć na zebraniu Kółka Rolniczego jeszcze i z tego względu, że w kraju naszym mamy dużo pastwisk wspólnych, gromadzkich, gdzie wysiłek jednego człowieka nie wiele zdziałać może, a wspólnymi siłami dokonać można cudów.

Na początek zacznijmy od powierzchni. Na pewno na łące lub pastwisku znajduje się dużo kretowin świeżych, nie mało też będzie i dawnych, już zadarnionych, które przeszkadzają kosić. Nie brak też zapewne i krzaków wikliny, olchy, a nawet jałowca lub leszczyny. Wszystko to należy usunąć. Krzaki wykarczować z korzeniem, doły po nich wyrównać. Kretowiny świeże rozrzucić trzeba szpadlem, a czynność tę powtarzać systematycznie 2 razy do roku — na wiosnę i w jesieni. Kretów nie tępić, obfitość bowiem kretowin wskazuje, że krety mają dużo pożywienia — pędraków chrabąszcza i larw szkodliwego robactwa. Kret więc jest sprzymierzeńcem rolnika, a rozrzucanie kretowin wystarczy dla utrzymania go w ryzie.

Kępy zadarnione trzeba ściąć szuflą amerykańską, a jeżeli jej nie ma, to zwykłym szpadlem rozcinamy kępę na krzyż, następnie ostrożnie podważamy darń i wybieramy z pod niej ziemię, którą rozrzucamy równo po łące. Wybieramy tyle ziemi, aby po nakryciu jej z powrotem darnią powierzchnia w stosunku do pozostałej łąki była zupełnie równa.

Oto są najpierwsze czynności dokoła uporządkowania łąki i pastwiska. Zróbmy to porządnie i starannie, po czym zabierzemy się do następnych. Pomówmy o tym i nnym razem.

Przemarznięte ziemniaki.

Po ciepłym początku zimy w wielu okolicach naszego kraju raptem nastąpiły dość silne mrozy, a ponieważ ziemia nie jest okryta śniegiem, to mogły one wyrządzić częstokroć poważne szkody. zwłaszcza mogło się zdarzyć, że ziemniaki przemarzły w niedostatecznie zabezpieczonych kopcach. Jak wiadomo ziemniak jest bardzo czuły na obniżenie temperatury, łatwo przemarza tak dalece, że przymrozek 3-stopniowy pozbawia go siły kiełkowania, to znaczy, że ziemniaki takie nie nadają się do sadzenia. Jeżeli taki wypadek się zdarzy, zachodzi pytanie, co robić z przemarzniętymi ziemniakami.

Stopień zmarznięcia może być większy lub mniejszy i od tego zależy dalsze postępowanie. Jeżeli ziemniaki są tylko nadmarznięte, co poznajemy po tym, że powierzchnia jest twarda i pod naciskiem palca nie ustępuje, to po starannym przebraniu i odrzuceniu zupełnie zmarzniętych reszta może być przechowana i nawet użyta do sadzenia. Podkreślić należy, aby przebieranie było bardzo staranne, ponieważ zmarznięte kłęby łatwo gniją. Aby się przekonać, czy siła kiełkowania została zachowana, trzeba kilkanaście kłębów umieścić w mieszkaniu, gdzie po kilku dniach powinny wypuścić kiełki. Jeżeli kiełki są zdrowe, to można takie kłęby sadzić bez obawy.

Gdy ziemniaki są zupełnie zmarznięte, trzeba natychmiast je w jakikolwiek sposób zużytkować. Należy przy tym pamiętać, że ziemniaki w stanie zupełnego zmarznięcia mogą długi czas leżeć bez zepsucia, gdy jednak odmarzną, zaraz zaczynają się psuć. Jeżeli więc możemy zabezpieczyć zmarznięte ziemniaki przed dostępem ciepła, to możemy je powoli skarmiać inwentarzem lub zużytkować w jakikolwiek inny sposób.

Najprostszym sposobem zużytkowania ziemniaków zmarzniętych będzie przerób ich w gorzelni lub w płatkarni, trzeba to jednak zrobić szybko, aby po odmarznięciu długo nie leżały. Można też je zadawać inwentarzowi, pamiętając wszakże, że zmarznięte są bardzo szkodliwe, należy więc na jakiś czas wnieść je do ciepłego pomieszczenia, ale po odmarznięciu zaraz dawać bydłu. Koniom i trzodzie chlewnej dajemy je gotowane (lub parowane w parniku).

Niestety najczęściej zdarza się, że ziemniaków w stanie zmarznięcia nie można dłużej przechować, w pobliżu też nie ma gorzelni lub płatkarni, która by chciała je kupić. Przy tym jeżeli jest ich dużo, to i inwentarz nie jest w stanie ich dość szybko spożyć. Nie pozostaje nic innego jak zakiszanie ich. Kisić zmarznięte ziemniaki można surowe lub parowane. Zarówno w jednym, jak w drugim wypadku pośpiech jest konieczny, gdyż nie można ani na chwilę zapomnieć, że kłęby po odmarznięciu szybko zaczynają się psuć. Kisić można bądź w dołach specjalnych cementowych, bądź w zwykłych, wykopanych wprost w ziemi bez żadnych specjalnych urządzeń.

Na dół wybieramy miejsce cokolwiek wzniesione, aby do kiszonki nie dostawała się woda, zarówno zaskórna, jak deszczowa lub śniegowa. Dół kopiem najlepiej w ziemi gliniastej, a jeżeli takiej nie ma, to można to zrobić i w piaszczystej, przy czym dobrze jest przynajmniej boki i dno wyłożyć tłustą gliną. Również dno i boki wykładany deskami lub papą, aby soki nie wsiąkały w ziemię.

W tak przygotowany dół sypiemy ziemniaki. Surowe trzeba uprzednio posiekać lub w jakikolwiek sposób rozdrobnić, gdyż udanie się kiszonki zależy od bardzo dokładnego ubicia zakiszonej masy, całe więc surowe ziemniaki nie dałyby się dostatecznie ubłoczyć, w zakiszonej masie bowiem nie powinno być powietrza. Ziemniaków parowanych nie ma potrzeby rozdrabniać, ponieważ przy ubijaniu ich gniotą się. Można to zresztą zrobić w oddzielnej skrzyni po ugotowaniu, a do dołu kłaść już potłuczoną masę. Do dołu sypać ziemniaki po trochu, starannie ciągle ubijając, gdybyśmy zaś napełnili od razu cały dół, to utłoczenie byłoby niemożliwe, a od tego zależy udanie się kiszonki. Gdy już wszystkie ziemniaki zostaną umieszczone w dole i dokładnie utłoczone, dół przykrywany grubo ziemią, na jakieś 1½ metra. Do przykrytego dołu trzeba często zaglądać i wszystkie szpary w ziemi starannie zasypywać.

Rozmiary dołu zależą od ilości posiadanych ziemniaków. Najczęściej kopie go się na głębokość 1½ mtr., szerokość 1 — 1,25 mtr., długość będzie dowolna, zależnie od ilości ziemniaków. Gdy ziemniaków jest bardzo dużo, to głębokość można powiększyć do 2 mtr., szerokość do 1½ m.

Red. odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*